

KONKRETY

nr 8

16
STRONILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (195) 20 LUTEGO 1976 R. CENA 2 ZŁ.

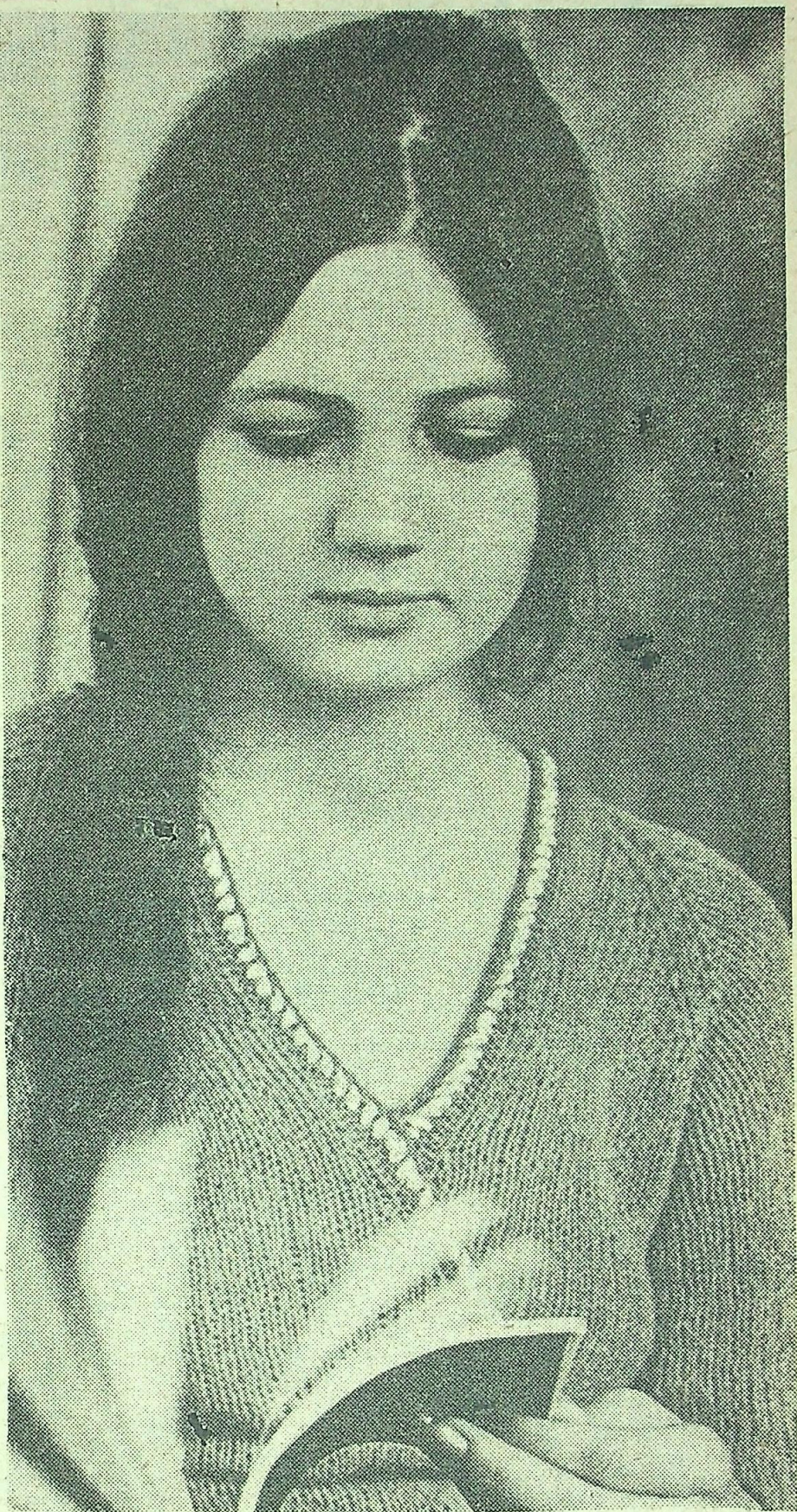


Bez rękawa

W październiku ubiegłego roku oddałem do szycia kożuch damski do Pracowni Kuśniersko-Krawieckiej w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 5 prowadzony przez Stanisława Jasińskiego. Pierwsza przymiarka wyznaczona została na 4 listopada. Ale nie z tego nie wyszło. Od tej pory zbywani byliśmy różnymi wykrętami wielokrotnie. Przy dziewiątym podejściu okazało się, że skóry nie tylko nie były przygotowane do przymiarki, ale mistrz oświadczył nagle ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, że jest ich za mało i zabraknie na rękaw. Po namyśle mistrz zdecydował, że coś zaradzi.

Odwiedzam wraz z żoną zakład po raz 11. Kożuch jest gotowy, ale rękaw zrobiony z innej skóry wygląda fatalnie. proszę o wymianę na lepszy. Mistrz reaguje zdenerwowaniem. Oświadcza, że jeżeli mi się nie podoba stan obecny, to mogę zabrać sobie kożuch bez rękawa. Decyduję się na to. Mistrz wyprowadza rękaw i zapada cisza. Po chwili odzywa się współpracownik zakładu i stwierdza, że może odświeżyć 10 lat, ale na ulicy wybije mi szczękę. Taki finał rozmowy jest dla mnie zupełnym zaskoczeniem. Biorę kożuch do worka i chcę wyjść. Wówczas mistrz ponownie proponuje mi ugodowe załatwienie sprawy. Korzystam z tego, bo co mam robić. 17 grudnia po wcześniejszym telefonicznym upewnieniu się, że kożuch jest już gotowy, przyjeżdżam do Legnicy. Ale niestety znowu okazuje się, że mnie nabrano, bo kożuch jest w takim stanie jak był. Wziąłem więc kożuch bez rękawa. Zapłaciłem tyle, ile mistrz zażądał. Dręczy mnie jednak pytanie, jak to jest możliwe, aby ludzie tacy jak pracownicy wspomnianego zakładu, mogli prowadzić usługi. Co na to Izba Rzemieślnicza w Legnicy?

Augustyn Stochel
Lubin
ul. Mickiewicza 44/15



● **Zimową porą** str. 3.

KOWALSKI nie ma imienia. Wystarczy samo nazwisko, żeby wiedział, do kogo się mówi. Prawda, że wielu nazywa się tak samo, ale to nie przeszkadza, bo rzadko się zdarza, by ktoś zwracał się wyłącznie do niego. Został wybrany delegatem załogi na KSR, przewiózł już bardzo dużo żwiru na budowie wywrotką, czy może znacznie mniej, chociaż też w sumie sporo, taczka.

Spóźnił się trochę na zebranie w klubie „Renesans”. Nie żeby tak całkiem, bo jeszcze się nie zaczęło, ale inni przyszli wcześniej. Znalazł jednak wolne miejsce przy stoliku, usiadł i rozglądał się po sali. Zauważył wtedy kolorowe lampiony i błyszczące girlandy pod stropem. Domyślił się, że to stała dekoracja na karnawał, a z okazji konfe-

rencji dostawiono tylko mównicę w kącie i stół prezydialny.

Obrady rozpoczął przewodniczący wyjaśniając, że właśnie cztery samodzielne dotychczas przedsiębiorstwa połączyły się w jeden Kombinat Budownictwa Komunalnego, że nadal istnieją cztery zakładowe samorządy, ale radzić będą wspólnie, żeby nie tracić czasu.

strona 4

**PREZYDIUM
W STOŁOWCE**

KONKRETY tygodnia

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

● 12 lutego br. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy dokonała oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych w styczniu. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak.

O ponad 11 proc. wyższe niż w 1975 roku zadania zostały znacznie przekroczone. Ponadplanowa produkcja w przemyśle ma wartość 53 mln zł. Dynamika w stosunku do stycznia ub. roku wyniosła 16,1 proc. Znacznie przekroczono też planowe zadania sprzedaży na rynek i eksport oraz w handlu i gastronomii, w transporcie kolejowym i samochodowym. Dynamika produkcji rynkowej osiągnęła 114,1 proc., eksportowej — 123 proc.

Egzekutywa zwróciła uwagę instancji partyjnych oraz organów administracji państwowej na konieczność przestrzegania dyscypliny zatrudnienia oraz poprawy relacji ekonomicznych, zwłaszcza w zakładach i przedsiębiorstwach przemysłu terenowego. Zalecono również postawienie szczególnie wysokich wymagań przedsiębiorstwom wykonawczym, głównie wnoszącym i remontującym mieszkania.

Egzekutywa zobowiązała wojewodę do stałego czuwania nad rytmicznym wykonywaniem zadań wynikających z programów poprawy warunków socjalno-bytowych w zakładach pracy. Ponadto Egzekutywa przyjęła program ideologicznego i propagandowego zapewnienia realizacji zadań wynikających z uchwały VII Zjazdu partii oraz plan w tym zakresie na najbliższy okres, a także zaakceptowała program obchodów święta „Gazety Robotniczej” w województwie.

● Z okazji 30-lecia istnienia DOKP w Domu Kultury „Kolejarz” w Legnicy odbyła się uroczysta akademii, w czasie której najlepszych kolejarzy pracujących w rejonie legnickim udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Wręczał je I sekretarz KW PZPR w Legnicy — Stanisław Cieślak. Krzyże Kawalerskie otrzymali: Władysław Merta — naczelnik stacji w Legnicy, Teofil Węglewski — kierownik lokomotywowni w Milikowicach, Józef Macuga — robotnik odcinka drogowego w Głogowie, Franciszek Modrzewski — maszynista z Jeleniej Góry, Zbigniew Kudaj — pracownik lokomotywowni w Milikowicach, Leon Orzechowski — kontroler drogowy w Legnicy oraz Mieczysław Kazanowski — kierownik oddziału budynków w Legnicy. 15 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi, jedna — Srebrny.

● 15 bm. odbyła się w Legnicy I Wojewódzka Konferencja Programowo-Wyborcza ZMS i I Wojewódzki Zjazd Programowo-Wyborczy ZSMW.

W obradach konferencji ZMS wzięli udział: I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak, wojewoda legnicki Janusz Owczarek i wiceprzewodniczący ZG ZMS Janusz Zaporowski.

Gośćmi zjazdu ZSMW byli: sekretarz KW PZPR w Legnicy Kazimierz Włodarczyk i kierownik Wydziału Kultury RG FSZMP Wojciech Głowacki.

Na obydwu konferencjach dokonano podsumowania działalności, dyskutowano o problemach pracy organizacji, postulowano konieczność połączenia ZMS, ZSMW i SZMW w jeden związek. Wytyczono również program i zadania organizacji w realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR.

Konferencje zakończyły się wyborem delegatów na krajowe zjazdy ZMS i ZSMW i nowych władz wojewódzkich. Przewodniczącym ZW ZMS został Zenon Suchojar, wiceprzewodniczącymi: Mieczysław Adamowicz i Józef Noworól. Przewodniczącą ZSMW wybrano Ewę Pietruszewską, wiceprzewodniczącymi Tadeusza Rębisza i Ryszarda Rokaszewicza.

● Od minionej niedzieli w lokalach obwodowych komisji wyborczych wyłożone są listy osób uprawnionych do głosowania w wyborach do Sejmu i Wojewódzkiej Rady Narodowej, które odbędą się 21 marca br. Listy można sprawdzać w dni powszednie w godzinach od 14 do 19, w niedziele od godziny 11 do 16.

● 18 bm. obradowało plenum KW PZPR poświęcone uchwaleniu programu poprawy warunków życia i pracy kobiet w zagłębiu międzywojewódzkim do 1980 roku oraz omówienia zadań członków partii, instancji i organizacji partyjnych w kampanii wyborczej do Sejmu i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Obradom przewodniczył pierwszy sekretarz KW — Stanisław Cieślak.

Uczestnicy narady zapoznani zostali z kandydatami na radnych WRN i na posłów do Sejmu z ramienia PZPR i bezpartyjnych i zatwierdzili przedstawione kandydatury, które były szczegółowo przedyskutowane na środowiskowych zebraniach aktywności partyjnego i społecznego.

● Od 4 stycznia br. rozpoczął działalność Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy z siedzibą przy Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 7, telefon — 230-09.

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy dla województwa legnickiego załatwia wszelkie sprawy związane z adopcją dzieci oraz przyjęciem dzieci w rodzinę zastępczą.

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy przyjmuje zainteresowanych we wtorki i piątki od godziny 9 do 13 oraz w środy w godzinach od 15 do 18.

LUDZIOM KONKRETNEJ ROBOTY

● 21 lutego (w sobotę) wręczone zostaną honorowe dyplomy CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975 przyznane przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Legnicy i redakcję tygodnika „Konkrety”. (Listę laureatów opublikowaliśmy w 51/52 numerze naszego tygodnika).

Dyplomy wręczone zostaną o godz. 15.30 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy. O godz. 17.00 w Teatrze Miejskim w Legnicy odbędzie się uroczysty koncert dedykowany LUDZIOM KONKRETNEJ ROBOTY. Wystąpią znani artyści estrady, radia i telewizji, m.in. Alina Janowska, Ala Eksztajn, Maria Koterbska, Tadeusz Chyła. Imprezę poprowadzi Janusz Budzyński.

CHOCIANÓW

14 bm. Egzekutywa KMIG PZPR w Chocianowie spotkała się z byłymi żołnierzami oraz przodownikami pracy miasta i gminy. W spotkaniu uczestniczył między innymi członek Egzekutywy KW, przewodniczący WRZZ — Piotr Czaja. W czasie spotkania Antoni Kozłup odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a 29 osób za wzorową pracę zawodową i działalność społeczną wyróżniono listami Egzekutywy KMIG. W części artystycznej wystąpił zespół piosenki i tańca SŁOW.

CHOJNÓW

Dobiega końca trwający zbyt długo remont Młodzieżowego Domu Kultury. Wnętrza zmodernizowano. Koszt remontu wyniesie około 8 mln zł.

GŁOGÓW

Jeszcze w tym miesiącu otworzy podwoje sklep „Pewexu”. Do końca roku miastu przybędą trzy duże pawilony handlowe.

JAWOR

Podczas akademii z okazji 31 rocznicy wyzwolenia miasta Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Władysław Bieroń, Teofil Grega, Jan Hula, Franciszek Tokarski, i Jan Krasoń. Wręczono także Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyże Partyzanckie oraz Medal Złoty i Wolności.

LEGNICA

W Legnicy wręczono doroczne nagrody miasta. Laureatami zostali: komendant Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności — Edward Kulpiński za działalność organizatorską i aktywność żołnierzy w pracach społecznych na rzecz miasta, dyrektor Technikum Elektroenergetycznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej — Ryszard Pasternak za osiągnięcia pedagogiczne oraz plastyk Józef Spuła za działalność społeczną w dziedzinie podnoszenia walorów estetycznych miasta.

Spotkanie z zasłużonymi obywatelami miasta — które odbyło się 31 rocznicę wyzwolenia miasta było także okazją do wręczenia wysokich odznaczeń państwowych. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Adolf Błażków, Marian Bilkiewicz, Marian Dziurzyński, Wacław Kossakowski, Antoni Kuchciak, Michał Olejnik, Józef Przyczyna, Tadeusz Petelski, Jerzy Roliński, Bolesław Szancilo, Władysław Śląski, Stefan Smagała, Zygmunt Winiarski, Stanisław Zgółka i Stefan Zółkiewski. Wręczono także Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, Medale Złoty i Wolności oraz Medal XXX-lecia PRL.

LUBIN

Z okazji 58 rocznicy powstania Armii Czerwonej przypadającą 23 bm., dziś (20 bm.) o godz. 17 w teatrze miejskim w Legnicy odbędzie się uroczysta akademii i koncert. W dniu rocznicy przed Pomnikiem Bractwa Broni na placu Słowiańskim odbędzie się castrzyk, żołnierze Wojska Polskiego i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej zaciągną warty honorowe, przedstawiciele zakładów pracy i społeczeństwa złożą pod pomnikiem wieńce.

25 bm. w Szpitalu Miejskim odbędzie się otwarcie i oddanie do użytku Wojewódzkiego Oddziału Hematologicznego połączone z sesją naukową wrocławskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Hematologicznego. Program przewiduje wygłoszenie ośmiu referatów.

Na osiedlu Świerczewskiego otwarto klub Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego, który dysponuje rozległą salą, pomieszczeniami ogniska przedшкольного, punktem bibliotecznym. Plan działania placówki przewiduje organizację sekcji zainteresowań i zespołu wokalnego (przyjmowane są zgłoszenia). Ponadto w klubie mają swoje siedziby samorząd osiedlowy i terenowa organizacja partyjna.

POLKOWICE

16 bm. powołany został do działania miejsko-gminny zarząd PCK.

W

Sieć sklepów w mieście powiększyła się o pawilon z pamiątkami usytuowany przy ul. Głogowskiej.

PRZEGLĄD INWESTYCJI

ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE również w tym roku jest wielkim placem budowy. W ponad 80 procentach zarówno w planie centralnym jak i terenowym inwestycje polegają na kontynuacji zadań. W styczniu na dziesięciu szczególnie ważnych budowlach odbyły się narady poświęcone ocenie aktualnego przebiegu prac, jak też określeniu niezbędnych warunków do rytmicznej i terminowej ich realizacji w tym roku i w latach następnych. Dwie inwestycje Huta Miedzi „Głogów II” i Zakłady Kuziennicze w Jaworze są uznane za priorytetowe w kraju. Pozostałe mają bardzo duże znaczenie dla przemysłu, rolnictwa, budownictwa i gospodarki komunalnej.

Roboty najsprawniej przebiegają w Jaworze (główny wykonawca — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1). Cykl budowy ma być skrócony o jeden miesiąc, zakłady w całości będą przekazane do eksploatacji ostatniego dnia maja, co umożliwi wykonanie poza planem 500 ton odkuwek dla rolnictwa.

Według harmonogramu budowa Huty Miedzi „Głogów II” (główny wykonawca — Lublińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego) ma się zakończyć w grudniu br. Inwestycja jest opóźniona o około pół roku. Przyczyny: nieterminowa dostawa dokumentacji, nierytmiczność „spływu” materiałów budowlanych, zła organizacja pracy, niedostatek w dziedzinie warunków socjalno-bytowych. Przedstawiciele zainteresowanych zjednoczeń zobowiązali się zapewnić środki niezbędne do terminowej realizacji obiektu.

Zbiornik wody „Stup” (główny wykonawca — Przedsiębiorstwo Budownictwa Hydrotechnicznego i Rurociągów Energetycznych „Energo-Pol.7”) jest głównym przedsięwzięciem programu doprowadzenia wielkiej wody dla potrzeb zagłębia. Zbiornik ma być gotowy do końca pierwszego półrocza 1978 roku, opóźnienie w wykonawstwie jest nieznaczne, tej inwestycji muszą jednak towarzyszyć inne, równie ważne: oczyszczalnie ścieków dla cukrowni „Jawor”, dla Bolkowa, Jawora, Wojcieszowa i Złotoryi, Zakład Uzdatniania Wody „Przybków II” oraz rurociąg przesyłkowy. Budowy oczyszczalni nie rozpoczęto z powodu braku wykonawców, nie ma jeszcze środków na budowę „Przybkowa II”, rzecz całą wymaga koordynacji z władzami województwa jeleniogorskiego.

Stacja przesypowa cementu w Ścinawie (główny wykonawca — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego) rozpoczęta w październiku ubiegłego roku, a przewidziana do uruchomienia w czerwcu 1977 r., jest już w realizacji spóźniona, DPBP ma kłopoty ze zleceniem robót specjalistycznych. W złym stanie jest zapieczętowane socjalne budowy.

Elevator zbożowy w Ujeździe Górnym (główny wykonawca — WPBP nr 1) wznoszony jest zgodnie z planem i ma być gotowy w kwietniu 1977 r. Go. rzej natomiast przebiega budowa wytwórni pasz w Ujeździe Dolnym (ten sam wykonawca). Roboty budowlano-montażowe rozpoczęto z półrocznym opóźnieniem z powodu przedłużenia się z przyczyn obiektywnych) prac hydrogeologicznych. Poza tym Rejonowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Paszowego „Bacutil” nie znalazło jeszcze specjalistów do montażu maszyn, budowy linii energetycznej i dwu budynków mieszkalnych dla szesnastu rodzin. Termin zakończenia inwestycji — październik br. — stoi więc pod znakiem zapytania.

W prochowniczych Zakładach Drobniarskich (główny wykonawca — WPBP nr 1) zasadniczą część produkcyjną przekazano w terminie, czyli do końca ub. roku. Pozostało jeszcze do „przerobienia” 11 mln zł, a przyczyna opóźnień leży w częstych zmianach dokumentacji i założeniach.

Filia „Milany” w Głogowie (główny wykonawca — LPBP) miała być gotowa w czerwcu ub. roku. Wykonawca „zdjął potencjał” na inne budowy, maszyny dziewiarskie z importu sukcesywnie nadchodzi. Jest szansa, że Zakład ruszy tylko z rocznym opóźnieniem.

Ostatnimi z rejestru są inwestycje ciepłownicze w Lubinie i Polkowicach (główny wykonawca DPBP). W Lubinie jeszcze w tym miesiącu włączy się do sieci drugi kotłowni, który będzie mógł dawać gorącą wodę u schyłku zimy, ale trzeba już myśleć o latach następnych. Obecna moc elektrociepłowni jest na przyszłościowym styku z bieżącymi potrzebami miasta (i przy założeniu wysokich temperatur w zimie), w którym co roku będzie przybywał powierzchni do ogrzania. W Polkowicach zaś montaż kotłów jest znacznie spóźniony i „Energo-montaż — Zachód” tłumaczy się brakiem tzw. mocy zobowiązał się zakończyć całą inwestycję dopiero jesienią br.

WŁADZE resortowe i wojewódzkie obiecały budowlanym pomoc. Terminowe kończenie inwestycji będzie w dużej mierze zależne jednak wyłącznie od budowlanych, od autentycznej mobilizacji i wykorzystania rezerw. W przeciwnym razie inwestycje się rozciągają o wielu jeszcze potrzebnych, nie do pomyślenia jest stan permanentnego „poślizgu”, hamujący konkretyzowanie zamierzeń na najbliższą przyszłość. (Am)

Rodzinie i kolegom tragicznie zmarłego długoletniego dziennikarza „Gazety Robotniczej”

nieodżałowanej pamięci

HENRYKA ZBIGNIEWA PIETRASZKA

wyrazy głębokiego współczucia

składa

ZESPÓŁ „KONKRETÓW”



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Marian Kozłowski, Zygmunt Łuszczyk, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Ryszard Pallak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimierz Wodziecki, Marek Worsztynowicz (fotoreporter) ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 TELEFONY: sekretariat i redaktor naczelny — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, administracja — 42-370 OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51 tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/3. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Nr indeksu: 36272

ZIMA czy latem, roboty zawsze pełno. Teraz, co prawda, nie tyle, co w żniwa, kiedy człowiek tyle śpi, co i słońce — mówi Bolestaw Kowalski, rolnik ze wsi Chrostnik w gminie Lubin — ale praca w gospodarstwie zawsze się znajdzie.

— Na przykład?

— Długo trzeba by wymieniać. Ale świnie czy krowy jednakowo jedzą latem i zimą, ktoś ten inwentarz musi nakarmić, pochodzić koło tego. Poza tym remonty maszyn, budynków, krzątanie się wokół dziesiątek spraw potrzebnych na teraz, na wiosenne prace, na żniwa...

— To skąd to powiedzenie, że rolnik zimą śpi, a w polu mu rośnie?

— Są tacy, co śpią. Jak trzyma jedną chudą krowinę w rozlatującej się oborze, to na spanie czas znajduje. Ale czy takiego można nazwać rolnikiem? Zimą się wyspi, a wiosną nie ma czym w pole wyjechać. Szkoda gadać, ale nieraz to aż ciężko patrzeć, jak tę ziemię marnują. Czas już z tym skończyć.

Bolestaw Kowalski ma niecałe osiem hektarów nie najlepszych gleb, zabudowania stare, ciężkie do modernizacji, on sam zaś — jak twierdzi — mocno już czuje w kościach te kilka dziesiątków przepracowanych lat. Gospodaruje tylko z żoną. Z czterech córek, jedna jest po studiach, dwie w trakcie a czwarta się na nie wybiera. Nie jest to więc życie lekkie i gospodarz ma prawo się irytować, kiedy widzi marnotrawstwo. Jak on może w swoich warunkach trzymać około czterdziestu wieprzków i kilka krow, to inni też mogą — rozumuje.

Na szczęście zapuszczone role będą coraz radszym widokiem w naszym krajobrazie. Przemiany, jakie następują we współczesnej wsi są zgodne z postulatami takich rolników jak Bolestaw Kowalski. W ślad za rosnącymi potrzebami idzie zmiana stylu gospodarowania: rolnika zaspokajającego potrzeby swojej rodziny zastępuje rolnik-producent, gospodarską samowystarczalność — ścisła kooperacja z gospodarstwami państwowymi, spółdzielniami produkcyjnymi, spółdzielniami kółek rolniczych. Ażeby te zmiany mogły nastąpić, musiała się rozwinąć oświata rolnicza, pogłębić współpraca ze służbą rolną w zakresie poradnictwa i obopólnych zobowiązań.

Jak praktycznie wciela się w życie nowe formy gospodarowania można zobaczyć w każdej gminie. Realizacja ambitnych zamierzeń zaczęła się już zimą.

Pierwszym jej etapem były styczniowe narady gminnego aktywu: połączone zebrania komitetów gminnych PZPR i gminnych komitetów ZSL. Zwracano na nich uwagę na niektóre z hamulców w pełnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego, jak złą organizację usług (SKR, MBM, GS) czy niską produktywność niektórych gospodarstw. Rolnicy postulowali, żeby plany kontraktacyjne uwzględniały warunki klimatyczno-glebowe regionu. Brak na rynku paszy zmusił do zajęcia się i tą sprawą — proponowano zmianę struktury zasiewów, zwiększenie uprawy bardzo wydajnej kukurydzy.

Ta gospodarska dyskusja, która pozwoliła władzom administracyjnym sprecyzować plany produkcji dla poszczególnych gmin, była też okazją do podejmowania przez rolników zobowiązań. Na przykład w gminie Mściwojów, Mieczysław Trzebuniak zobowiązał się powiększyć pogłowie trzody chlewnej o 300 sztuk (!) w oparciu o własne pasze wyprodukowane w gospodarstwie. Jan Sokolowski z gminy Ścinawa wyhoduje 160 sztuk owiec więcej, zespół produkcyjny z Krzyżowej do maja powiększy pogłowie trzody o 200 sztuk.

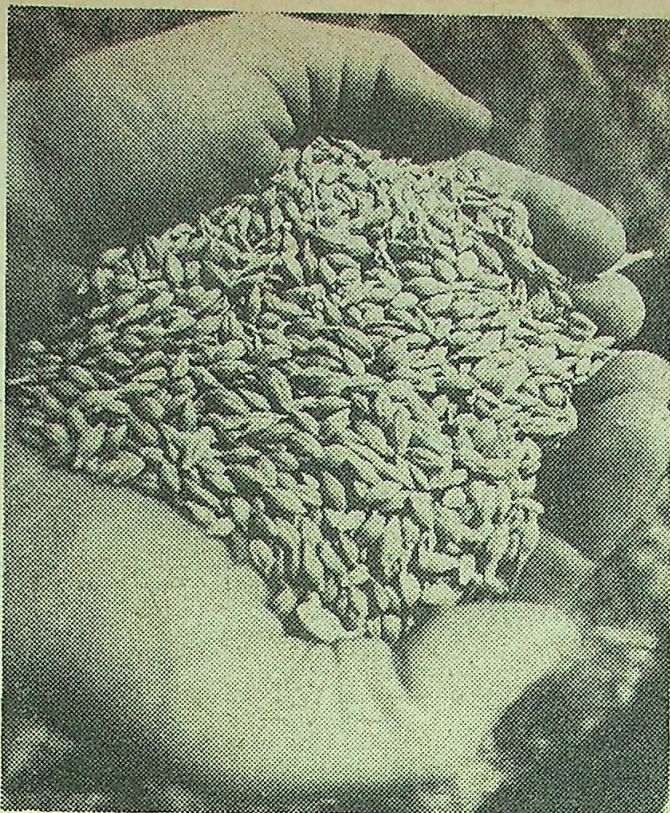
— Co było potem — pytam kierownika służby rolnej Urzędu Gminnego w Lubinie.

— Odbyły się indywidualne rozmowy z rolnikami. Każdy gospodarz określił wielkość swojej produkcji i zobowiązał się ją wykonać. My ze swej strony, mając tak precyzyjnie określone potrzeby, możemy zapewnić rolnikowi wszystko, co mu jest potrzebne do wykonania planu. Wchodzi w to również materiały budowlane. Mam swoją pulę, którą rozdzielam między najlepszych.

— Czy to już wszystko?

— Skądże! Teraz przyszedł czas na najważniejsze: na zebrania kółkowe. Te zebrania poprzedzone były połączonymi posiedzeniami wiejskich organizacji PZPR i ZSL. Na jednych i na drugich ustala się już szczegółowo współpracę z instytucjami obsługującymi rolnictwo: GS, SKR i MBM. Tutaj mamy jeszcze bardzo dużo do zrobienia, jest to słaby punkt, który często ogranicza możliwości produkcyjne i wprowadza niepotrzebne rozdrażnienia we wsiach.

— Czy teraz to już wszystko czym zajmuje się rolnik zimą?



Jak sypną kłosa, ile będzie ziarna na chleb i paszę? Decydują o tym także kwalifikacje producentów.

Fot. Archiwum



KRZYSZTOF DĘBEK

— Nic podobnego. Przecież zimą trwa sezon oświatowy na wsi. Odbijają się kursy, szkolenia specjalistyczne, pogadanki...

Wiesz współczesna musi być wsią ludzi światłych skoro ma sprostać zwiększonym zadaniom produkcyjnym. Jest faktem niezaprzeczalnym, że wyniki produkcyjno-ekonomiczne gospodarstwa indywidualnego uzależnione są w dużym stopniu od osobistych umiejętności zawodowych.

W szybkim rozwoju specjalizacji produkcji w gospodarstwach indywidualnych pomagają organizowane kursy mistrzowskie specjalistyczne. W 24 gminach blisko ośmiuset rolników będzie zdobywać podwyższone kwalifikacje. Ciągły wzrost mechanizacji prac polowych stwarza potrzebę kształcenia coraz to nowych kadr traktorzystów i kombajnistów. W tym roku odpowiednie kwalifikacje zdobędzie na 16 kursach około 600 uczestników.

Najbardziej masową akcją oświatową są szkolenia specjalistyczne. Przeprowadzone zostaną na terenie każdej gminy i weźmie w nich udział ok. 18 000 osób. Tematy wygłaszane na tych szkoleniach zostały dostosowane do najważniejszej problematyki w dziedzinie rolnej a przede wszystkim dotyczą organizowania gospodarstw specjalistycznych: chowu i hodowli bydła, owiec, trzody czy produkcji roślinnej.

Młodzież przygotowuje się do zawodu na zespołach przysposobienia rolniczego. W naszym województwie zorganizowanych będzie 89 zespołów, gdzie na pierwszym, drugim i trzecim stopniu szkolić się będzie ponad 1300 młodych ludzi. Poza tym działa ponad 40 zespołów młodego rolnika.

Ostatnim elementem wiejskiej działalności oświatowej jest podnoszenie wiedzy i umiejętności służb rolnych. Od tego w bardzo dużym stopniu zależy czy cała akcja szkoleniowa prowadzona we wsiach spełni swoje zadania. Wysokie fachowe umiejętności wykładowców na wiejskich kursach będą gwarancją, że rolnik nie będzie żałował godzin spędzonych w świetlicy. W tym celu zatwierdzony został program szkolenia służb rolnych, który będzie realizowany w ośrodku szkolenia w Targoszynie. Zorganizowanych zostanie 10 szkoleń kursowych. Drugą formą doskonalenia służby rolnej na terenie gmin będą seminaria prowadzone przez instruktorów RRZD Wysoka. Poza tym Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu będzie organizował wykłady specjalistyczne.

Tak wygląda zima w oplotkach, zima jarząca się oknami wiejskich świetlic. A na efekty tych świetlicowych spotkań poczekamy do lata. Do zbiorów...

LISTY

I raz jeszcze niedogrzeni

Mieszkam w Lubinie przy ul. Niepodległości 4/2. W naszym mieszkaniu jest bardzo zimno. Mimo uszczelnionych okien i drzwi temperatura nie jest wyższa niż 14 stopni. Zgłaszałem ten fakt telefonicznie, ale w spółdzielni powiedziano mi, że muszę przyjść osobiście. Więc poszedłem. Od tej pory moja żona była już tam kilkakrotnie, ale nikt się tą sprawą nie zajął. Przez cały czas płacę czynsz zgodny z przepisami. To chyba nie jest w porządku, że nikt nie przychodzi i nie sprawdza stanu rzeczy. Proszę o pomoc.

JANUSZ KAZMIERCZAK
Lubin
ul. Niepodległości 4/2

Budynek nasz przy ul. Armii Czerwonej 6 w Lubinie jest stale niedograny z powodu słabego ciśnienia wody. Teraz odczuwamy to szczególnie dotkliwie. Wszystkie grzejniki w moim mieszkaniu są tylko w 1/3 od góry ciepłe, a temperatura pomieszczeń pomimo dokładnego uszczelnienia okien i drzwi sięga zaledwie 16 stopni przy pogodzie bezwietrznej. Kilkakrotnie zgłaszałem ten stan rzeczy w tzw. pogotowiu PGC, ale bez skutku. Uważam, że dalsze tolerowanie tej sprawy naraża mieszkańców na przykre konsekwencje finansowe z uwagi na konieczność dogrzewania mieszkań gazem lub elektrycznością, a przede wszystkim na fatalny wpływ na stan zdrowia, szczególnie dzieci. Proszę o interwencję.

JAN KANIA
Lubin
ul. Armii Czerwonej 6/10

Mieszkamy w bloku nr 3 przy ul. Zawadzkiego w Lubinie. U nas jest tak zimno, że trzeba siedzieć w rękawiczkach i kożuchu. Monitoruję w tej sprawie od roku 1974. Przyczyną różni przedstawiciele ze Spółdzielni Mieszkaniowej, ale nic się nie zmienia. Ostatnio temperatura w moim mieszkaniu nie przekracza 14-15 stopni. Poprosiłem o dostawienie żeberek. Otrzymałem odpowiedź, że ilość żeberek w mieszkaniu jest zgodna z dokumentacją, a spadek temperatury był chwilowy z powodu awarii. Niestety, to nieprawda, bo nadal wspomniana temperatura się utrzymuje. Jeżeli chodzi o ilość żeberek, to nie wiem czy rzeczywiście w M-4 obowiązuje 13 żeberek, w tym dwa w kuchni. Jeżeli tak, to dlaczego w pomieszczeniach biurowych spółdzielni w pokojach takich jak nasze jest po 17 żeberek? Czy to jest zgodne z dokumentacją?

JANINA LISTWAN
Lubin
ul. Zawadzkiego 60/6

My, mieszkańcy bloku nr 52 kl. A przy ul. Wrocławskiej w Legnicy prosimy o interwencję w sprawie ogrzewania naszych mieszkań. Temperatura w naszych mieszkaniach waha się w granicach 12-13 stopni. W takich warunkach nie sposób prowadzić normalnych zajęć domowych. Musimy dogrzewać mieszkania elektrycznością lub gazem, a przecież za c.o. płacimy rachunki okrągły rok. Często nasze interwencje w Zakładzie Gospodarki Ciepłej w Legnicy przy ul. Czarnej 2 nie dają rezultatów. Przyjdzie kierownik, obejrzy kotłownię, mówi, że sytuacja się już poprawi. I wszystko jest po staremu. Uważamy, że takie „zatłoczenie” sprawy to kpiny z lokatorów. Ale jesteśmy wobec państwa jak i dyrekcji zupełnie bezradni.

podpisy 35 lokatorów bloku nr 52 przy ul. Wrocławskiej w Legnicy

Pamiętali o nas

Dziękujemy za pozdrowienia nadesłane przez uczestników zimowisk ZG „Lubin” i ZG „Kudna” wypoczywających w Bierutowicach i Świeradowie Zdroju oraz zawodnikom i kierownikom sekcji piłkarskiej legnickiej Miedzi przebywających na zimowym zgrupowaniu w Świnoujściu.

(ciąg dalszy ze str. 1)

CZTEREJ dyrektorzy składali kolejno ubiegłoroczne sprawozdania i przedstawiali propozycje wskaźników do nowego planu. Wszyscy na wstępie odwoływali się do hasła o szukaniu rezerw wypisanego białymi literami na czerwonym płótnie, wyjaśniali jego poszczególne nieme i nawet myśli między nimi zawarte, a dopiero potem przechodzili do właściwych liczb, terminów i procentów.

Kowalski interesował się tylko tym, co dotyczyło jego zakładu, a o trzech pozostałych słuchał z cierpliwym znudzeniem. — Nie znam się na ich robocie — myślał — ani im pomóc, ani przeszkodzić. Tylko dla dyrekcji kombinatu i gości z prezydium to jest dobre, bo mają za jednym razem cały obraz sytuacji. — A sytuacja, jak na początek, nie wyglądała najlepiej. Zakład Modernizacyjno-Budowlany nie wykonał w zeszłym roku żadnego z podstawowych wskaźników ekonomicznych. W Zakładzie Robót Inżynieryjno-Drogowych przyznany fundusz płac nie wystarczy na opłacenie planowanego wzrostu wydajności pracy, a efektowne przekroczenie poprzedniego planu przez Zakład Transportowo-Sprzętowy okazało się przedsięwzięciem bardzo kosztownym i nieopłacalnym. Teraz będzie musiał kombinat odrabiać te wszystkie zaległości.

Podeszła do Kowalskiego kelnerka i dała mu jak wszystkim ciastko i szklanę kawy. Poprosił, żeby otworzyła butelkę wody sodowej, a ona mu na to szepcze do ucha, że wszystkie otwieracze w klubie pokradli, jeden tylko został, ale jest w prezydium, więc niech sam próbuje scyzorykiem. Nie miał scyzoryka, ale ktoś właśnie powiedział z mównicy, że ruch racjonalizatorski jest szansą rozwoju dla nieuprzywilejowanych jednostek. Chodziło oczywiście o jednostki gospodarki, ale on to odniósł do siebie i szybko zerwał kapsel z butelki zaczepiając o metalową ramę stolika.

WKRÓTCE po tym przewodniczący ogłosił przerwę i zapowiedział do zebranych o sprawnym spożyciu obiadu w pobliskiej stołówce wyznaczając termin półgodzinny. Okazało się to nierealne już przy szatni. Wydawanie płaszczy trwało ponad kwadrans. Przy wyjściu Kowalski spotkał znajomego, którego dostrzegł już wcześniej wśród członków prezydium. Nie widzieli się parę lat, ale rozmowa jakoś nie szła. Kiedyś równocześnie interesowali się majsterkowaniem. Jeden planował budowę łodzi motorowej, a drugi chciał zrobić mały traktor do pracy na działce. Tamten został później dyrektorem w zjednoczeniu i teraz jakoś niezręcznie było Kowalskiemu spytać, czy się ta motorówka udało.

WSTOŁÓWCE stanęli na końcu długiej kolejki przed okienkiem. Przyszedł ktoś i powiedział: Niech pan pozwoli do nas, dyrektorze i zaprowadził go w drugi

koniec jadalni, gdzie przy przydzielonych zestawionych stolikach jedna z kucharek podawała już zupę. Kowalski został sam w wolno przesuwającym się ogonku.

Kiedy ktoś z tyłu zapytał, czy nie uważa, że wszyscy zjedliby szybciej, gdyby tamta zamiast obsługiwać dyrektorów pomogła przy wydawaniu, odpowiedział, że nie wie, bo gość był nieznajomy niby taki jak on, ale kto może wiedzieć. Potem ktoś powiedział, że coraz mniejsze kotlety dają co się okazało nieprawdą, bo były takie same, tylko zwinięte i z nadziewką w środku.

Jadł obiad w towarzystwie dwu pracowników ze swego zakładu, z działu ekonomicznego. Mówili, że dyrektor spłycił sprawozdanie, bo materiałów miał na półtorej godziny, a przemawiał tylko czterdzieści minut.

PO przerwie wrócili do klubu na dyskusję. Kowalski głosu nie zabierał, ale słuchał uważnie, co inni mówią i przyświadczał albo nie, półgłosem, do siebie w myśli, a że większości dyskutantów nie znał nawet po nazwisku, wszystkim sprawiedliwie przydzielił numery.

Pierwszy... „Przekroczyliśmy fundusz płac, bo brakuje u nas sprzętu mechanicznego, a wiadomo, że ręcz-

na robota najdroższa... Jak będzie mechanizacja wzrośnie wydajność, ale zarobki też powinny...” (Prawidłowo kalkuluje)

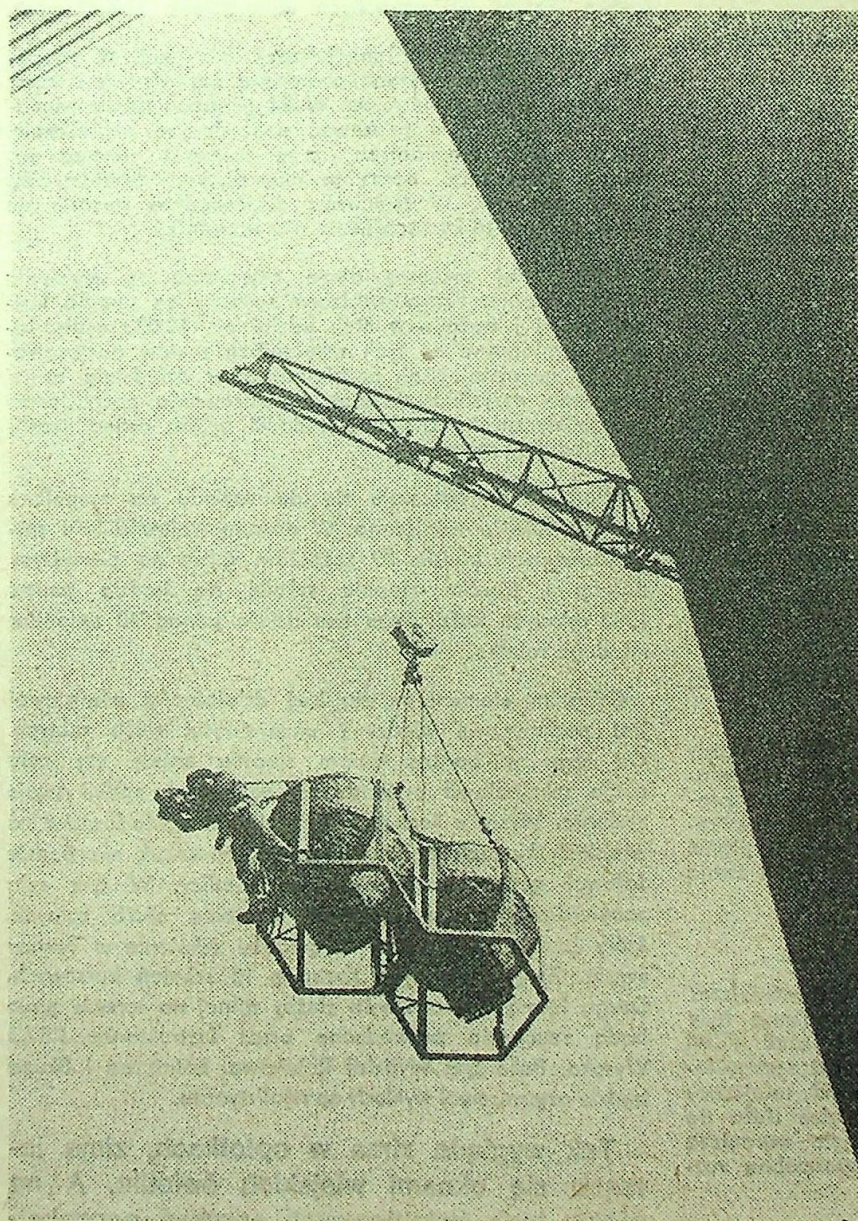
Drugi... „Stawki akordowe trzeba wyrównać, żeby za taką samą robotę były równe pieniądze, przynajmniej w naszym kombinacie, bo po co taka konkurencja, po co ludzie wędrują...” (Stawka to jeszcze nie zarobek — robota też nie stale jednakowa).

Trzeci... „Wszystkie niepowodzenia naszego zakładu biorą się z nierealnych planów. Jak przez dwa lata zadania nie wykonane, to czemu się je na trzeci rok jeszcze zwiększa, choć się w zakładzie nic nie zmieniło? Załoga winna? Nieprawda. Mamy wielu dobrych pracowników — robią ponad siły a na koniec zamiast premii przychodzi rozgoryczenie. Potrzebujemy odetchnąć. Nie wystarczy patrzeć na hasła — trzeba i na ziemię...” (Wkurzył się facet i nic dziwnego w balaganie tak zawsze: jeden na luzie, drugi żyły wypruwa, a razem kiepsko).

Czwarty... „Warunki socjalne się co roku na papierze poprawia, a potem jest zdziwienie, jak zimą na nieogrzanych stanowiskach robota nie idzie. Najbardziej nam psują organizację pracy braki w materiałach i transporcie...” (Nam też).

PREZYDIUM W STOŁÓWCE

MARIAN KOZŁOWSKI



Lepiej, widać...

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Piąty... „Potrzebujemy większej maszyny do asfaltu!” (Czemu wy się tym martwicie, a nie dyrekcja?).

Szesty... „Jestem kierowcą, chcę, żeby zakład wykonał plan i chcę pracować dla ojczyzny, ale nigdy nie wiem co będą robić jutro, nieraz mnie posyłają tam gdzie nie ma dojazdu, albo nawet ładunku...” (mało jest takich co nie chcą dobrze).

Siódmy... „Jestem z nowego zarządu kombinatu i ponieważ nie było sprzeciwów wnosząc o zatwierdzenie wszystkich wskaźników...” (Wyrwał się sroce spod ogona).

Wicedyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej... „Jesteśmy jednym społeczeństwem wojewódzkim i to określa nasze zadania. Stworzyliśmy kombinat, bo tylko wielkie organizmy gospodarcze mają dzisiaj szansę. Dziwię się jak mogło dojść do pewnej tutaj wypowiedzi, nie mam zamiaru ukrywać czyjej i zaraz odpowiem: nie będzie ulgi za niewykonanie planu. Może brakować materiałów i sprzętu, ale decyduje czynnik ludzki, plan trzeba wykonać i nic więcej. Zresztą w skali kraju materiały bilansują się z potrzebami, należy je tylko umiejętnie zdobywać, choćby metodą telefoniczną „Uszczelki”. Przekroczony fundusz płac i niewykonane zadania, czyli pieniądze szły za darmo. Dyrektorzy, którzy do tego dopuścili odeszli, ale pytam gdzie był wtedy aktyw zakładowy, gdzie związkowcy. Przepraszam, że mówię tak wprost, ale zauważyliście już chyba, że nie lubię dyskusji w rękawiczkach...” (Stokłosa w domu ćwiczy przed lustrem, a rękawiczki ściga razem z koszulą)

PRZEDSTAWICIEL ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO... „Nie podoba mi się to rozliczanie związkowców za dyrektorskie błędy. Poza tym sprawy socjalne administracja powinna traktować poważnie, a tutaj jakoś nie było nic na ten temat”.

PRZEDSTAWICIEL KW PZPR W LEGNICY... „Zadania waszego tegorocznego planu są realne tylko program ich wykonania niekonkretny. Tak trzeba podejść do tematu jak jeden z dyskutantów, czyli kojarzyć wykonanie planu z rozwojem ojczyzny z lepszym zaspokojeniem potrzeb obywateli. Ludzie chcą pracować, trzeba im stworzyć do tego warunki przez usprawnienie organizacji pracy, i staranie o to by ludzka praca nie była anonimowa. Realizujemy konsekwentnie zasadę: właściwy człowiek na właściwym miejscu. A sprawa rezerw nie dlatego jest ważna, że radziły nad nią instancje, że mówią o niej popularne hasła, ale ze względu na swe znaczenie w poprawie bytu”.

Potem odczytano cztery projekty uchwał KSR. Wszystkie zostały poparte w głosowaniu przez przedstawicieli załóg, wszystkie mówiły o przyjęciu zadań i jednocześnie uznawały za nierealny sugerowany fundusz płac. We wszystkich też powtarzało się sformułowanie: zobowiązać dyrektora zakładu, aby zwrócił się do dyrektora kombinatu o...

P.S. W tym reportażu tylko nazwisko głównego bohatera nie jest prawdziwe.

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

DO Białejki nie warto podróżować autostopem, bo ciężarówka, wywrotki i cementowozы omijają tę wieś z daleka. Znacznie łatwiej dotrzeć tam jednym z dwóch bezpośrednich autobusów wyjeżdżających koło południa z Legnicy, lub którymś z podmiejskich kursów PKS z Głogowa. Można też skorzystać okazji z przebiegających tamtejszy linii kopalnianych przewozów pracowniczych. Jeśli jednak z jakiegoś powodu te wszystkie rozsądne sposoby zawiodą, trzeba mieć dużo szczęścia, by tak jak nasza dwuosobowa reporterska ekipa dojechać na miejsce przygodnym „żukiem” z pegeeru.

Spytaliśmy jadących z nami pod plandeką robotników, czy znają Władysława Łuczaka.

— Jak najbardziej — odpowiedzieli — to nasz przewodniczący rady oddziałowej.

— Chyba o kimś innym mówicie, my szukamy emerytowanego traktorzysty.

— To ten sam, zgadza się. On tak społecznie teraz. O ten dom po prawej na początku wsi. Wysiadać?

— Chcemy najpierw gdzieś papierosy kupić...

— To trzeba do klubu, znaczy z nami do końca i dalej prosto aż do stawu i nie w lewo jak do kościoła, tylko w prawo pójść.

Nad zamrażającym stawem stara oświetlona elektrycznie kuźnia. W niej młody człowiek naprawiał motocykl. Przed klubem stało kilku mężczyzn. Zamknięte. Wewnątrz przepisowe mdłe światło, na dworze coraz ciemniej. Ludzie zaczynają się niecierpliwić, bo już dawno pora, więc namówili jakiegoś chłopaka, żeby skoczył „po nią” na rowerze.

Zaczepiliśmy tymczasem eleganckiego młodzieńca na temat, jak to źle, że „ona” nie otwiera, a ludzie, co widać, się garną, bo wieczór chcą spędzić i nie dziwnego, nie raz przecież czytaliśmy w gazetach, że tak w klubach spędzają... kulturalnie. Roześmiał się pobłażliwie: my tylko po papierosy — telewizor każdy ma w domu, gdzie indziej ma się rozumieć co innego, bo jest działalność, ale u nas?

— A co by się wtedy robiło, jakby ta działalność była?

W odpowiedzi rozmówca wzruszył ramionami, co miało oznaczać, że pytanie uważa za niemądre, a rozmowę za skończoną. Podchodzimy do starszego gospodarza z wiązaną uprzejmych pytań o jakość gleby w okolicy i zeszłoroczny urodzaj.

— Ano jako tako, nie powiem, tylko ziemniaki szlag trafił, bo też teraz tę pogodę w cały świat zapowiadają, choćby ostatnio, miała być zima ostra i długa, a co jest?



„Wyorze się, posieje i patrzy, jak to rośnie, na zbiory się czeka. Jest radość jak się wszystko ładnie uda, a jak nie to trzeba kłąć, żeby się ziemia trzęsa” — Władysław Łuczak.
Fot. Marek Worsztynowicz

BYŁEM

PRZEWODNICZĄCYM

— No właśnie luty, a jeszcze liście z drzew nie spadły, o tutaj!

— I tam, panie, gadacie, na dębie liść zawsze długo stoi, ja bym je wszystkie dawno tu pościł, tylko naczelnik się nie chce zgodzić. Czemu ścinać? Bo swoje już urosły, a z drzew tylko się błoto we wsi robi!

— A zna pan Łuczaka? Jaki to człowiek?

— Sami sobie obejrzyjcie, bo stoi tu obok.

A to... hm... doskonale się składa, bo my właśnie do pana, panie Łuczak, też pan na papierosy czeka?

— Ja nie palę, szklanki tylko przyszedłem oddać. Tak całą paczkę. Nie, żadnego wesela u mnie nie było, tylko pożegnanie kierownika w zakładzie. Nie. Gdzie tam na emeryturę, młody człowiek. Na lepsze stanowisko awansował. Młody, ale miał poważanie u ludzi, chociaż na niego „rumcajs” mówili. Na koniec urządził nam taki wieczorek przy kawie...

Idzie ktoś. Pewnie „ona”, bo klucze dzwonią. Nie, to ten mały na rowerze. I co był tam? — Uhu... Pytałeś? Przyjdzie? — Nie pytałem... — Czemu? Pewnie inżynier meliorant znów do niej zaszedł... na kawę, co? — Uhu. — To czemuś głupi nie wszedł, nie zawołał? — Bo mi się nie chciało! — A ty szczeniaku jeden! Niewychowany!

Ale przyszła wreszcie. Godzinę się tylko spóźniła. Zdyszana kierowniczką. Rumiana córka soltysa. — A co — powiada uprzedzając skargi — nie możecie te trochę wytrzymać bez palenia! — To co — pyta

jeden z młodych — teraz już ze mną na zabawę się nie umówisz...

— Czemu nie, kiedy byś chciał? Ja nawet dzisiaj mogę! — Roześmiali się ludzie, bo odpowiedź ni by rezolutna, ale te rumieńce i ręka czegoś kluczem do zamka nie trafia.

Klub książki i prasy. Kioskowaty bufet z parawanem dla obsługi, telewizor, stoliki i radio z adaptorem. Kilka zapomnianych gazet na wieszaku i książka w gablotce za szkłem: „Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego”, wydana przez „Pax”.

Szliśmy do Łuczaków. W otwartych furtkach psy poszczekiwały bez przekonania. Przy bramie pegeeru pytamy: Nie przykrzy się teraz panu czasem?

— Przecież codziennie bywam na tym podwórku. Tak jako przewodniczący, ale od dzisiaj już nim nie jestem. Dlaczego? Trzeba mieć w porę zrezygnować. Zakład się zmienia, kierownicy, plany. Kolej na kogoś młodszego. Nie odchodzę całkiem, nadal będę pełnił funkcję społecznego inspektora pracy przy radzie zakładowej. Kombinatu PGR w Pęcławiu. Nie. Nigdy nie miałem tutaj poważniejszych sporów z dyrektorem. Mówię o merytorycznych, bo drobne były bardzo często, jak to w pracy, o czyjeś godziny, dniówki albo premie, ale zawsze ktoś kogoś przekonał i nie mam złych wspomnień, a byłem przewodniczącym dwadzieścia lat bez przerwy.

W domu w kuchni ogień szumi pod blachą. Ciepłutko. Żona sukienkę szyje na maszynie, a z nią dwie córki i piesek mały nerwowo poszczekujący na podłodze. Za drzwiami, w pokoju synek na gita-

rze bżam-daba-bżam, bżam i telewizor trzeszczy równocześnie.

— Trzeszczy, bo stary, ale ja nowego z emerytury nie kupię, niech się dzieci postarają. Dwoje starszych już pracuje w „Famabie”, młodsza córka i syn jeszcze się uczą. Na wsi nikt nie zostanie i trudno namawiać, bo robota ciężka od rana do wieczora i uczyć by się musiały inaczej od początku. Niefachowej dniówkowej roboty coraz mniej potrzeba. Kiedyś całe rodziny przy wykopkach dorabiały — teraz kombajn wszystko do czysta zbierze, z ręcznych robót jeszcze tylko plewienie zostało...

— Nie miał pan nigdy ochoty na wyjazd do miasta, dostałby pan bez trudu pracę jako kierowca, mechanik, operator?

— Nie myślałem o tym, w gospodarstwie się wychowałem, a do ziemi można się przywiązać i robotę polubić. Wyorze się, posieje i patrzy, jak to rośnie, na zbiory się czeka. Jest radość, jak się wszystko ładnie uda, a jak nie, to trzeba kłąć, żeby się ziemia trzęsa. Tutaj było tak: Przyjechaliśmy z żoną z Poznańskiego i zamieszkali w tym domku. Wygodny z ogródkiem i sadem, to nie, że służbowy nie własny, jeśli mieszkać można jak długo się chce. Najpierw jeździłem przedwojennym „lancbuldokiem” na żelaznych kołach jeszcze, po roku dostaliśmy ciągniki gąsienicowe bardzo potrzebne na naszej glinie. Trzeba było skończyć dodatkowy kurs. Ja byłem pierwszy, podobnie jak później na zetorze, na kombajnie w 1953 r., jak na energo-dowskim nośniku narzędzi. Na tej ostatniej maszynie zdobyłem dziecię lat temu tytuł Przewodnika Pracy Socjalistycznej, a potem przyszła emerytura, już czwarty rok mija...

— Kto przez ten czas zajmował się gospodarstwem rodziców?

— Mój starszy brat. Przed wojną był rusznikarzem, a w czasie okupacji wywieźli go Niemcy do pracy w zakładach zbrojeniowych. Cały czas tam myślał i to ludzi przez niego ginie i tak się tym przejął, że już do swego zawodu nie wrócił, ziemi dokupił i nieźle sobie radził. Zadowolony był, bo kto w polu pracuje nikomu krzywdy nie robi. Potem przekazał wszystko na skarb państwa, jak dzieci powyjeżdżały...

W tym momencie nasz fotoreporter doszedł do wniosku, że czas wykonać zdjęcie, ale jak się okazało, nie zabrat ze sobą flesza, więc zaczął przebiegle wypytawać o jakąś silną żarówkę. Na to gospodarz wręczył mu nową radziecką lampę błyskową wyjaśniając:

— Fotografia to moje hobby jeszcze z czasów młodości, mam trochę różnego sprzętu, powiększalnik własnej roboty, ...a wracając do rolnictwa i do naszej wsi muszę powiedzieć też o pewnych troskach. Dzięki nawozom sztucznym bardzo wzrosła wydajność zbóż, ale nawozy rozpuszczają ziemię, nie jest już ona tak pulchna jak dawniej. Dlatego myślę, że hodowlę bydła trzeba zwiększać, choćby dla samego obornika. A znów obornik... Na łące za naszym domem PGR powycinał drzewa i założył ogromny gnojownik. Taka tu kłedyś była piękna trawa i rosły wierzby...

MARIAN KOZŁOWSKI



Większość obowiązujących aktów prawnych regulujących zasady i formy budowy domków jednorodzinnych ustanowiono w latach minionej pięćdziesiątki. Ten rodzaj budownictwa stał się ważnym elementem polityki mieszkaniowej w Polsce. Zakłada się bowiem, że do 1980 roku stanie tym sposobem około milion mieszkań, a udział domków jednorodzinnych w ogólnym budownictwie mieszkaniowym wyniesie 20—30 proc. Choć postawienie własnego domu jeszcze nie jest sprawą ani prostą, ani tanią, chętnych jest coraz więcej. W wielu rejonach kraju rozmiary budownictwa indywidualnego mogą imponować. Poniżej za „Trybunę Ludu” przedstawiamy „sposób” na domek w Zabrze oraz w dużym skrócie sytuację w zagłębiu miedziowym. Temat ten, w przekonaniu, że zainteresuje wielu czytelników, będziemy szerzej podejmować w następnych numerach.

PRZY zabrzańskim zjednoczeniu przemysłu węglowego istnieje społeczny komitet budowy domków jednorodzinnych, który w okresie swej działalności udzielił pomocy przy budowie 815 domków jednorodzinnych.

Dla przyszłego posiadacza domku najtrudniejszy jest start tzn. zgromadzenie odpowiedniej gotówki. Jeżeli koszt budowy domku wynosi np. 200 tys. zł, to przyszły właściciel może liczyć na 60 proc. kredytu bankowego, który będzie spłacany w okresie 30 lat. W swoim zakładzie pracy uzyska pożyczkę z funduszu mieszkaniowego, zaś pozostały wkład można zmniejszyć, pracując wraz z rodziną przy budowie.

Ważną rolę spełniają społeczne komitety, działające bezpośrednio przy kopalniach, które załatwiają górnikom różnorodne sprawy, a mianowicie:

przyznanie działki budowlanej, uzyskanie kredytu, załatwianie spraw własnościowych, pomagają przy doborze odpowiednich projektów itp.

Najwięcej czasu pochłania jednak zgromadzenie odpowiednich materiałów budowlanych. W Zabrzu tę bardzo istotną sprawę załatwiają zakładowe

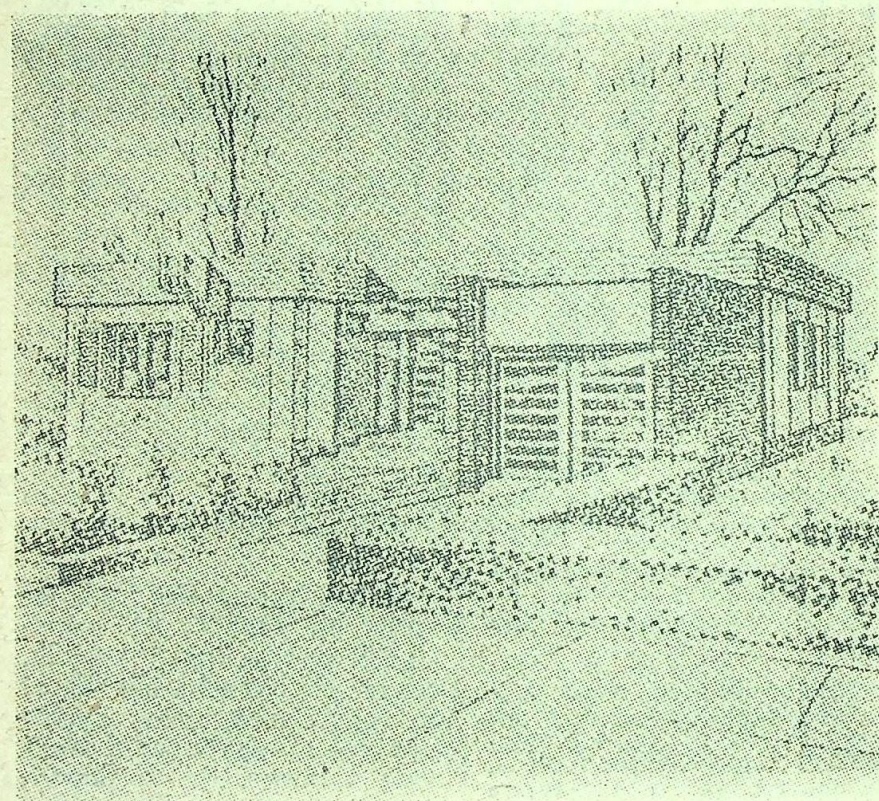
działy zaopatrzenia. Kopalnia udostępnia również po cenach niższych cegłę z rozbiórek, złomowe konstrukcje żelazne, drewno itp. Zjednoczenie pomaga także miastu w uzbrojeniu przyszłych terenów budowlanych.

W taki oto sposób górnicy kopalni „Miechowice” wybudowali osiedle składające się z 30 domków jednorodzinnych, a kop. „Bielszowice” w Rudzie Śląskiej pomaga swoim pracownikom przy budowie około 100 domków. Górnicy kopalni „Pstrowski” przydzielono zielone tereny w Grzybowicach, gdzie rozpocznie się wznoszenie 125 domków.

W dzielnicy Zaborze kopalnia „Zabrze” przygotowuje nowy poligon budowlany. Każdy domek zostanie podłączony do wspólnej magistrali ciepłowniczej, sieci wodociągowej i gazowej. Zapewniono również mechanizację robót przy wykopach fundamentów.

Z ciekawą formą pomocy dla przyszłych posiadaczy domków wystąpił społeczny komitet przy Zakładach Koksoowniczych w Zabrzu. Wykorzystując koksoownicze materiały odpadowe oraz żużel hutniczy uruchomiono zakład wytwarzający pustaki przeznaczone pod budownictwo jednorodzinne.

(Przedruk za „Trybunę Ludu” nr 20)



Ładne czy typowe?

DUŻY wzrost liczby ludności miejskiej wynikający z rozwoju zagłębia miedziowego sprawia, że potrzeby mieszkaniowe zaspokajane są głównie przez budownictwo uspołecznione. Młoda i niezbyt ustabilizowana społeczność, ciągle rozbudowa potencjału przemysłowego — to podstawowe „hamulce” w wykonawstwie domków jednorodzinnych. Udział tego rodzaju budownictwa w ogólnym rachunku izb wyniósł w ubiegłym roku niecałe 6 proc. (stało 217 domków). W tym roku podwoi się (11,7 proc.) ma bowiem przybyć 570 budynków, ale będzie to „zastuga” opóźnień z lat 1973—74. Faktycznie czysty udział będzie jednak także większy niż w 1975 r.

Budynki jednorodzinne wznoszono nie tylko w minionym pięćdziesięciu. Były to autentycznie indywidualne przedsięwzięcia. Dobre wzory wspólnego działania zapoczątkowano w Legnicy w 1972 r. Pierwszy zespół

budowy domków jednorodzinnych założyli członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpoczynając 25 obiektów. Później trzy zespoły utworzyli legnicki kolejarze. Tą formą organizacyjną zainteresowały się ostatnio niektóre zakłady KGHM.

W jednej i drugiej możliwości wysiłek inwestycyjny nie zawsze jednak wiedzie szybko do upragnionego celu.

● Na skutek braku podstawowego uzbrojenia np. w Głogowie 241 budynków, w Legnicy 130 i w Lubinie 115 domków nie może być zamieszkałych.

● Nie zadowala tempo budowy. Dwu- czy nawet trzyletni okres wznoszenia domu jest stanowczo za długi.

● Zainteresowanych budownictwem indywidualnym jest sporo. Ponad dwu tysiącom osób nie wskazano działek, gdyż nie ma aktualnych (ogólnych i szczegółowych)

planów zagospodarowania miast, nie dokonano podziału geodezyjnego.

● Prognozy dostaw materiałów, np. wapna i cementu nie zaspokajają tegorocznych potrzeb. Cegieł i pustaków wystarczy na około 430 domków, będą kłopoty z płytami stropowymi, armaturą, grzejnikami itd.

WYMIENIONE główne słabości zagłębiowskiego budownictwa jednorodzinnego określają jednocześnie kierunki działania władz: od aktualizacji planów zagospodarowania i uzbrojenia terenu poczynając, poprzez starania o skrócenie czasu budowy domków (zaangażowanie jednostki specjalistycznej), zwiększenie produkcji własnej niektórych materiałów i tak zwanego odzysku z rozbiórek, wykorzystanie nie nadających się do budownictwa wielkokondygnacyjnego elementów z fabryki domów, po budowę fabryki prefabrykatów na domki jednorodzinne.

Zainteresowanie budownictwem indywidualnym będzie coraz większe. A jakie to budownictwo będzie? Ładne czy — w obiegowym obecnie pojęciu — typowe?

(Am)



Muzeum Ceramiki w Bolesławcu zaprasza na wystawę „Wierzenia dawnych Słowian”. Ekspozycję poświęconą problematyce wierzeń społeczeństw zamieszkujących w pradziejach ziemie polskiej, zorganizowało Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu.

Dom Kultury ZG „Konrad” proponuje zwiedzenie wystawy prac sekcji fotograficznej.

20 lutego o godz. 17 w salonie wystawowym BOK otwarcie „Młodzieżowego Pokazu Znaczków Poczтового”. Na wystawie prezentowane będą zbiory młodych filatelistów zrzeszonych w kole przy BOK.

Przypominamy, że w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu czynna jest jedyna na Dolnym Śląsku wypożyczalnia płyt gramofonowych. Płyty wypożycza się wyłącznie instytucjom, po złożeniu pisemnego zamówienia. Wypożyczalnia dysponuje 280 płytami, głównie z nagraniami muzyki poważnej, żywego słowa oraz bajkami dla dzieci (katalog płyt — w czytelniku).

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy przy współudziale Kuratorium Oświaty i Wychowania, legnickiego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”, RW FSZMP, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, WRZZ, Wojewódzkiego Domu Kultury, WZGS, ZW Ligi Kobiet i Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich organizują konkurs czytelniczy pod hasłem „Znam zagłębie miedziowe”. Celem konkursu jest między innymi popularyzowanie wiadomości o ziemiach tworzących województwo legnickie i LGOM oraz ukazanie przemian dokonanych na tych terenach.

Uczestnikiem konkursu może być każdy, kto ukończył 14 lat i interesuje się sprawami legnicko-głogowskiego Okręgu Miedziowego. Konkurs przebiegać będzie w trzech etapach. I — eliminacje środowiskowe do końca lutego br.; II — eliminacje rejonowe (przełom marca i kwietnia); III — finał wojewódzki (maj 1976).

Dla uczestników konkursu przewidziano wysokie nagrody pieniężne, a ponadto WRZZ i Wojewódzka Biblioteka Publiczna przewidują dwie nagrody specjalne dla placówek, które wyróżnią się w konkursie aktywnym udziałem.

Większe szczegóły o konkursie uzyskać można w każdej bibliotece.

Ośrodek Kultury „Górniki” w Polkowicach zaprasza 20 lutego o godz. 18 na koncert laureatów eliminacji miejskich XV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej.

24 lutego o godz. 18 w polkowickim „Górniku” (czytelnia) wieczór autorski Urszuli Koziół.

27 lutego o godz. 18 w Ośrodku Kultury „Górniki” w Polkowicach w ramach V Turnieju Hotelu Robotniczych ZG „Polkowice” odbędzie się konkurs międzyhotelowy „Rok 1975 w polityce”.

21 bm. kino „Muza” w Lubinie zaprasza na maraton filmowy. W programie „Syn” — dramat sensacyjno-psychologiczny prod. francuskiej „Sędzia z Teksasu” — western „USA (kolor)” i „Dulscy” — komedia produkcji polskiej.

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały.

CYPRIAN KAMIL NORWID

felieton

STATNIO zajęciem nadzwyczaj nas absorbującym i pochłaniającym nasz czas jest WYPOWIADANIE SIĘ. Przy każdej okazji proszą nas o wypowiedź. Niedawno takie prośby przewinęły się również przez łamy „Konkretów”. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy poprosiło o WYPOWIEDZENIE SIĘ wytarganych i wygniecionych, a o tej porze roku również przemarniętych pasażerów swoich autobusów.

Z postawionymi pytaniami mogło konkurować tylko to jedno — hamletowskie: być albo nie być... Oto przykłady: Przeciążone są autobusy linii 1, 5, 40 i 45. „Inne autobusy odjeżdżają często niemal próżne”. Pytanie brzmiało: „Czy należałoby może zlikwidować niektóre trasy? Albo zmniejszyć tam ilość kursów?”. Niestety, już po terminie, ale mimo wszystko, podaje prawidłowe odpowiedzi w dwóch wersjach: 1 — (dla pasażerów autobusów przepełnionych) — zlikwidować tamte kursy, a autobusy skierować na naszą linię. 2 — (dla pasażerów autobusów prawie próżnych) — nie likwidować, kto powiedział, że podróżować należy tylko w przepełnieniu.

WPK otworzyło przed nami nie tylko możliwość posługiwania się logiką, ale również myśleniem koncepcyjnym. „Propozycji usprawnień macie na pewno wiele więcej (...) Pamiętajcie też o tym, że zgłaszane wnioski są tym skuteczniejsze im bardziej realne (...) Dyrekcja WPK nie jest obecnie w stanie zwiększyć zakupu taboru, bo zależy to od dostaw producenta. Nie może też tworzyć całkowicie nowych linii komunikacyjnych bez likwidacji starych, niepotrzebnych, bo wychodzi ze słusznego założenia, że byle jakich, źle obsługiwanych tras organizować nie warto”.

Po tym wszystkim wpłynęły 32 odpowiedzi, czemu się osobiście nie dziwię. Tych 32 pasażerów można by było zmieścić w jednym autobusie i zostaloby jeszcze dużo luzu. Czy z tego można i należy wyciągać jakikolwiek wniosek?

Po tym odbyło się losowanie nagród. WPK ufundowało torbę turystyczną i roczne abonamenty uprawniające do bezpłatnego przejazdu na wszystkich liniach — co nie jest bez znaczenia, albowiem są linie lepsze i gorsze, o czym mogliśmy się przekonać czytając pytania. Później odbyło się spotkanie zainteresowanych, to znaczy: nagrodzonych pasażerów, dyrekcji WPK i przedstawicieli redakcji. Jak mnie poin-

formował redaktor Marian Kozłowski spotkanie upłynęło w miłej i przyjaznej atmosferze. Nie obyło się jednak bez zgrzytu, albowiem okazało się że, jeden z laureatów, na wszelki wypadek, nie opatrzył swojej wypowiedzi pełnym nazwiskiem — jeno jego połową. Dostał więc abonament na... pół nazwiska, co byłoby do przyjęcia, gdyby przysługiwało mu 50 proc. zniżki. Dyrekcja również i w tym przypadku wykazała dobrą wolę i wszystko dobrze się skończyło. Ankieta została rozstrzygnięta — pasażerowie poszli do domu z torbami, przepaszam, z torbą i abonamentami.

Niestety, nie wziąłem również udziału w konkursie ogłoszonym przez Dom Kultury Zagłębia Miedziowego. Termin nadsyłania wypowiedzi — odpowiedzi upłynął 31 stycznia. Każdy mieszkaniec Lubina w tym konkursie uwzględnić miał odpowiedzi na następujące pytania: a) Jakże imprezy kulturalne odpowiadają ci najbardziej i dlaczego? b) W jakich stałych formach działalności placówek k.o. chciałbyś uczestniczyć, a jakie nowe chciałbyś zaproponować? c) Jakże imprezy można by jeszcze organizować w placówkach kulturalno-oświatowych w mieście?

Konkurs został zorganizowany pod hasłem: „Jak spędzasz i jak chciałbyś spędzać wolny po pracy czas?”. Organizatorzy nie mieli wcale zamiaru wypuszczać mieszkańców ze sportowymi torbami, a wręcz przeciwnie — zapowiedziano pierwszą nagrodę w wysokości 2 000 złotych, dwie drugie po 1 000 złotych, trzecią pięćset złotych oraz dziesięć wyróżnień po sto złotych w bonach książkowych. I oto dowiaduję się właśnie, że napłynęła jedna, jedyna wypowiedź. Trudno już teraz powiedzieć, czy wypowiedź ta zrewolucjonizuje życie kulturalne Lubina. Zwraca natomiast uwagę dziwny stosunek ludzi do pieniędzy. Dwa tysiące złotych, a pytania przecież niezbyt skomplikowane, opatrzone na dodatek hasłem — kluczem ułatwiającym oczekiwane odpowiedzi.

Proszę nie wyciągać pochopnie fałszywych wniosków. Otóż ten felieton nie ma na celu wyszydzanie „obojętności” (nie mylić z obojętnością). Przecież zawrotnym wprost powodzeniem cieszył się konkurs ogłoszony przez lubiński oddział Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego. To był konkurs „na nazwę planowanej do otwarcia w 1976 roku pijalni piwa przy ul. Odrodzenia w Lubinie (dawna remiza strażacka)”. Organizatorzy nie gwarantowali w ogłoszeniu absolutnie żadnej nagrody. Tymczasem zgłoszeń całe zatrzęsienie. I oto wśród uczestników nie sami tylko piwowosze.

Paradoks? Pewnie. Tam skomplikowany węzeł komunikacyjny, mnóstwo problemów, ścisł absolutny — i nic, tylko 32 WYPOWIADAJĄCY SIĘ. Tam kultura przez małe „k”, która chce być Kulturą przez duże „K”. I znowu nic. Tylko jeden WYPOWIADAJĄCY SIĘ. A tutaj, proszę, jeszcze trudno sobie wyobrazić ten stukot kufli, a już ludzie wypowiadają się co do szyldu. Żeby „Pod Strażakiem”, żeby „Pod „Chmielem”, żeby...

Nie dziwię się. Tutaj zwyczajna zabawa. a tam... Cel niejasny. Człowiek, kiedy WYPOWIADA SIĘ żąda gwarancji, że to na coś się przyda że jego głos jest potrzebny i że coś się zmieni.

Dlatego też wcale nie żałuję swojej absencji w dwu pierwszych ankietach. Żałuję przegapienia terminu w konkursie na nazwę piwiarni, chociaż piwa nie lubię. Organizatorzy nie powinni zmarnować jednak zapasu. Teraz poza rozstrzygnięciem konkursu wypada energiczniej zająć się remontem remizy, bo w przeciwnym wypadku zostaniemy tylko z szyldem...

Natomiast organizatorom tamtych ankiet — konkursów proponuję coś innego. Odwrócenie całej sprawy. Niechaj przedstawiciele WPK odpowiedzą na zawarte w swojej ankiecie pytania. Niechaj przedstawiciele DKZM odpowiedzą na postawione przez siebie pytania. Żądanie odpowiedzi na pytania dotyczące organizacji pracy we własnym zakładzie, nie wydaje mi się wygórowane. Mimo wszystko, postanowiłem ufundować prywatne nagrody — za najrozsądniejsze wypowiedzi — oczywiście. Przedstawicielom WPK proponuję torbę turystyczną zaś przedstawicielom DKZM (nie, nie dwa tysiące złotych, bo mogliby zostać posądzeni o zawodowstwo) — efektowną bombonierkę ze słodyczami. Termin nadsyłania WYPOWIEDZI samowolnie ustalę na dzień 15 marca 1976 roku.

STANISŁAW PELCZAR



PUCHAR DLA ZG „LUBIN”

Miniony rok obfitował w wiele okazji do wykazania się pracą społeczną. Ale przecież pracować społecznie na rzecz miasta można także bez okazji, takie działanie może być zwyczajem. I w Lubinie stało się zwyczajem.

Ostatnie posiedzenie plenarne Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcono między innymi ocenie przebiegu prac społecznych w ubiegłym roku. Gdyby spojrzeć na plan miasta, niewiele można by odszukać rejonów, w których nie się nie działo.

nów, w których nie się nie działo.

Z dużym rozmachem i w sporym tempie urządzone zostały rozległe parki przy ul. Wrocławskiej. Jesienią nie można było w pełni ocenić wysiłku, wiosną dowiedzie ile warta była praca. Nie nadążającym z porządkowaniem terenów po „zejszciu” z placów budów przedsiębiorstw wykonawczym przyszli w sukurs mieszkańcy. Dzięki nim np. zmieniło się na korzyść obrzeże nowego osiedla Przylesie, gdzie wyrównano teren i wiosną będzie już zielono.

W kilku punktach miasta stały słupy sygnalizacji świetlnej, ułożono chodnik uliczny w kierunku osiedla Polnego, na stadionie miejskim przybyło miejsc siedzących dla publiczności, na placach zabaw zamontowano karuzele i zjeżdżalnie, posadzono tysiące drzewek, odżyła zieleni na ławkach, nabrały kolorów balustrady mostów i ogrodzenia posesji. Lista prac jest bardzo długa.

Jak obliczono lubinianie wykonali na rzecz swojego miasta czynny oszacowane na 25 mln zł. W czasie posiedzenia wyróżniono wiele przedsiębiorstw, m.in. Zakłady Górnicze „Lubin” (wartość prac załogi przekroczyła trzy miliony złotych), Zakład Doświadczalny, PBMPK, ZRG, PBKRM. Bardzo aktywna była także młodzież szkolna oraz niektóre samorządy mieszkańców.

W czasie posiedzenia MK FJN uhonorowano wszystkich wyróżniających się aktywnością, a fundatorami nagród w sporej części

były także przedsiębiorstwa, których załogi aktywnie działały społecznie. ZG „Lubin” przeznaczyły 30 tys. zł dla komitetów osiedlowych współzawodniczących w trosce o ład i porządek, Zakład Gospodarczy WZGS ufundował zestaw instrumentów muzycznych wartości 35 tys. zł, który przekazany został do DKZM-u, pięć gitar przeznaczył na nagrody „Defil”. Trudno też wymienić wszystkich ofiarodawców. Było ich kilkunastu.

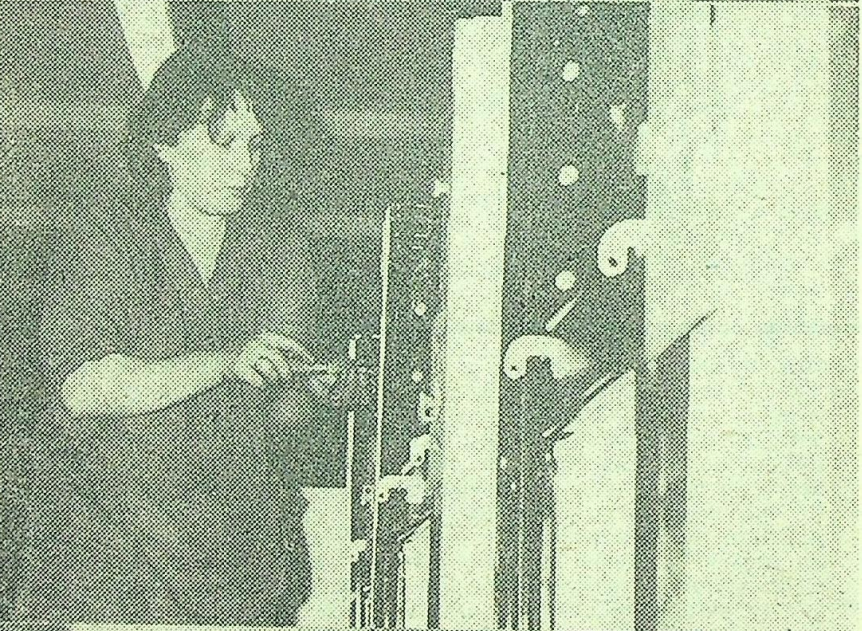
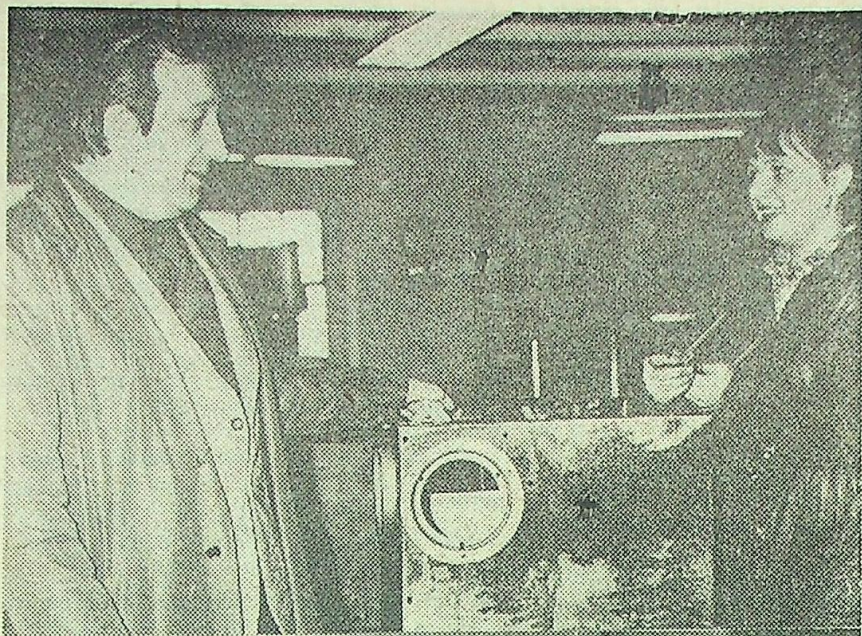
Najwyżej oceniony zakład — ZG „Lubin” otrzymał puchar przechodni prezydenta miasta. To cenne trofeum załoga zdobyła po raz drugi i nie wykluczone, że w przyszłym roku, jeśli aktywność pracowników kopalni nie osłabnie i zdobędą puchar po raz trzeci, prezydent Lubina będzie miał niespodziewany wydatek. Najaktywniejsi spośród uczniów — młodzież Zasadniczej Szkoły Budowlanej DPBP otrzymała instrumenty muzyczne, w identyczny sposób nagrodzono ich kolegów ze szkół podstawowych. Ponad 100 osób otrzymało upominki, książki, dyplomy.

Jak przystało na pracowite grono, omówiono na trakcie posiedzenia także zamierzenia na rok bieżący, bo wiosny tylko patrzeć.

(Am)



Prezydent Lubina — Marian Ziętkiewicz (w środku) wręcza puchar przedstawicielom ZG „Lubin”: Edwardowi Krzyżanowskiemu — dyrektorowi do spraw pracowniczych i Stanisławowi Dzwonkowi — przewodniczącemu Rady Zakładowej. Z prawej — dyrektor naczelny kopalni i jednocześnie przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Adam Jesionek. Fot. Marek Worsztynowicz



Taśma montażowa „Ewy”. Od góry: Szel produkcji Zenon Krasoń i Urszula Zawarna; Eugenia Karepin i Aniela Golenia; Irena Knaś, Bogumiła Hołub; Teresa Juracka i Jadwiga Wołyniec.

„Zwracam się z uprzejmą prośbą o dokonanie wysyłki dwóch szyb ognioodpornych do piekarnika, który jest zamontowany w piecu kuchni węglowej „Ewa”, za pobraniem pocztowym. Proszę uprzejmie o pozytywne rozpatrzenie mojej prośby. Należy wysłać na adres: Maria Kaźmierczak, Morowica 9, woj. leszczyńskie”.

Zakład w ubiegłym roku obchodził swoje trzydziesteurodziny (uruchomiono go w listopadzie 1945 r.). W tamtych latach był prekursorem produkcji kuchni węglowych i gazowych w Polsce. Później nastąpiło niefortunne połączenie z Wrocławskimi Zakładami Metalowymi. Dzięki jaworskim specjalistom, we Wrocławiu produkcja kucharek gazowych ruszyła już po roku. I wtedy dopiero ktoś skonstatował, że to jednak jest bez sensu: za daleko i w sumie za drogo. Wobec tego zakłady rozłączono, a w Jaworze pozostały już tylko kuchnie węglowe. I tak jest do dzisiaj.

Obecnie wytwarza się ponad 90 tys. sztuk rocznie. Są to: „Rzepicha”, „Rzepicha-Lux”, „Aga”, „Ela I”, „Ela I-Lux”, „Ewa”, „Ada”, „Ada” z różnym i specjalny zestaw kuchenny dla żywienia zbiorowego „Nysa”. Wiele z tych kuchni zdobyło medale na różnego rodzaju targach, a wszystkie posiadają znak jakości. Załoga potrafi robić dobre kuchnie, a przecież warunki są tu naprawdę ciężkie. Na modernizację zakład czeka już dwadzieścia lat. W roku 1956 Sejm uchwalił rozbudowę fabryki. Jednak uchwała ta nie została do dzisiaj zrealizowana. A w Jaworze wciąż o nią walczone. Inspektorzy bhp pisali protokoły i zamykali pomieszczenia. Ale po pewnym czasie przyjeżdżały specjalne komisje i otwierały – zezwalały na produkcję.

Pierwszą jaskółką poprawy sytuacji było przyznanie w 1975 r. 10 mln zł na roboty wstępne związane z modernizacją. W najbliższym czasie rozbudowie ulegnie część zakładu przy ul. Wrocławskiej. Przy ul. Młyńskiej, gdzie niektóre dachy są kryte... słomą, niedługo będą rosły już tylko kwiatki.

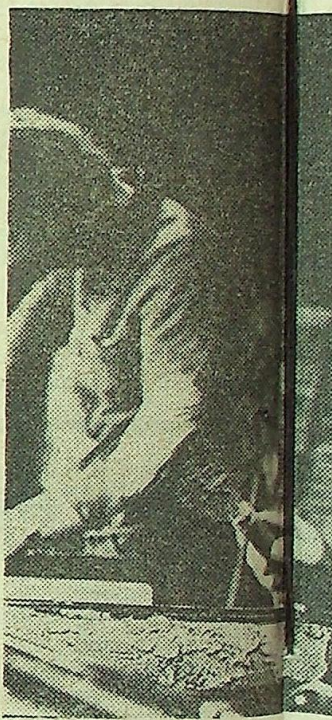
Mają w Jaworze dużo kłopotów. A tu jeszcze na dodatek zaczynają im ludzie odchodzić. Do niedawna fabryka płaciła najlepiej w dawnym powiecie. Teraz ruszyły Zakłady Kuziennicze – bogaty konkurent. Wobec tego starają się jakoś zatrzymać swoich pracowników. W tym roku wszyscy, którzy wpłacili swoje wkłady do spółdzielni mieszkaniowej, otrzymają mieszkania.

Kuchnie węglowe z Jawora są najlepsze w Europie! Mają najlepsze parametry techniczne i najmniejszy procent reklamacji. Ale o części trudno, więc codziennie do działu zbytu przychodzi kilkadziesiąt listów z prośbą o wysłanie potrzebnych elementów. Nie wszystkie można załatwić pozytywnie, ale i tak ponad dwustu petentów miesięcznie otrzymuje przesyłki za zaliczeniem pocztowym.

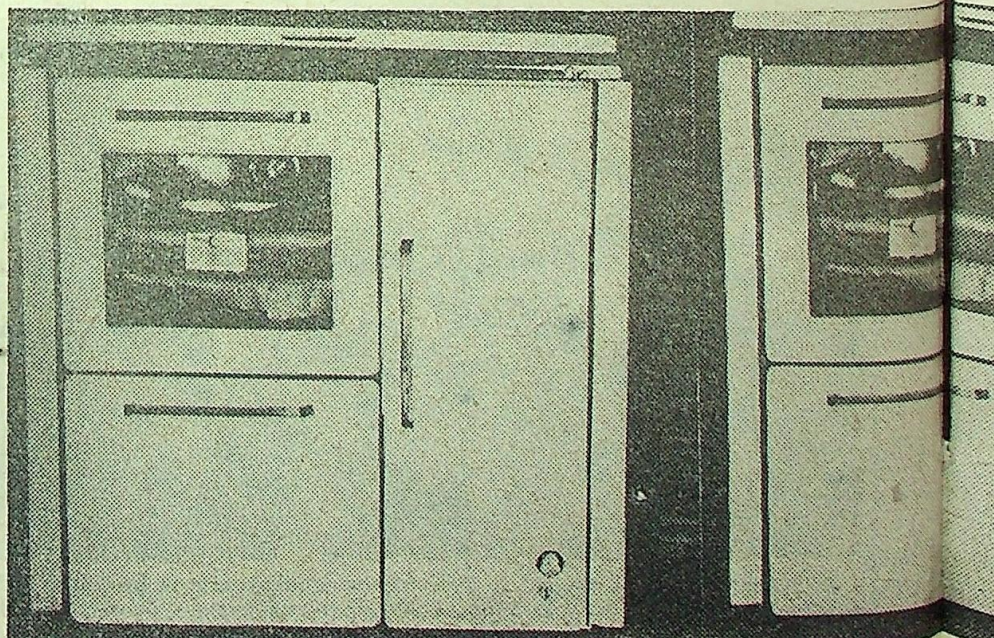
„Jestem przeszło dwa lata użytkownikiem waszej Kuchni „Ela”, z której jestem bardzo zadowolona, ale stało mi się nieszczęście stukła mi się szyba w piekarniku i nie wiem gdzie można taką szybę kupić więc proszę o radę za którą z góry dziękuję na adres: Helena Mielniczak, Żarów”.



Romuald Borkowski wypacza



Jedna z końcowych operacji: musowywaniu kucharki.

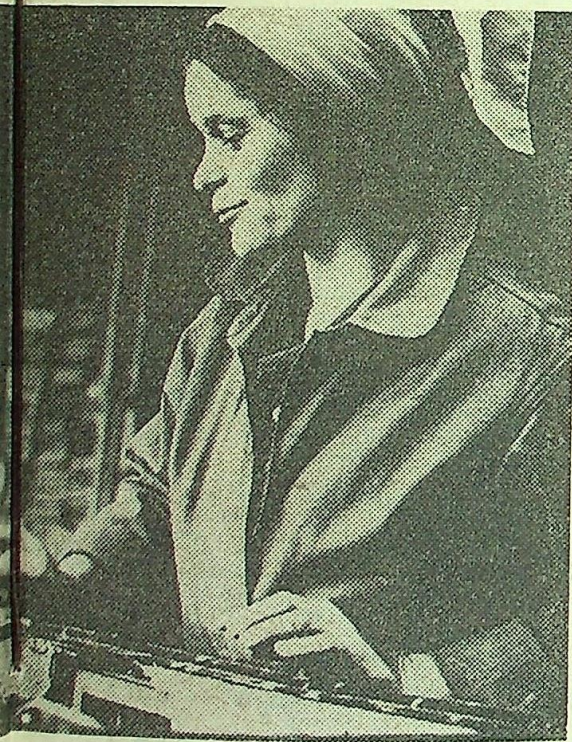




Wykłada blachy do „Eli I — Lux”.



Czesława Scendo wycina blachy do kuchenek.

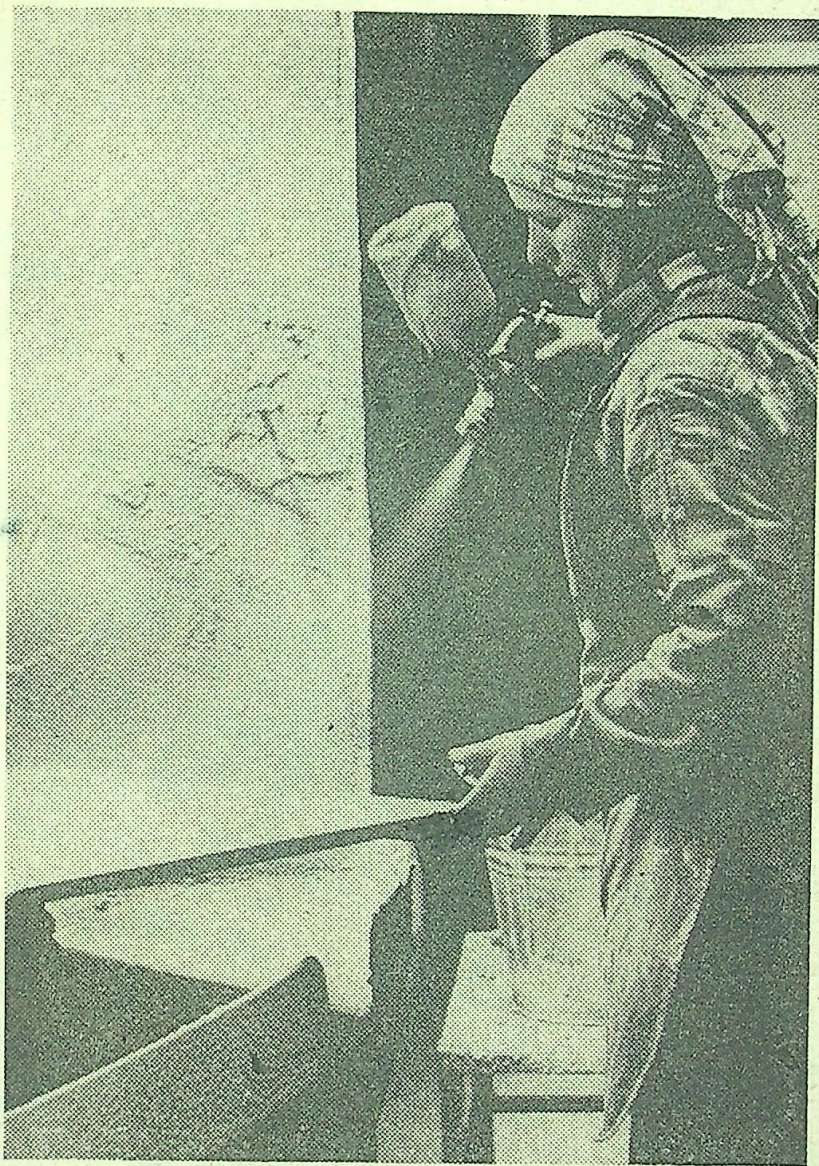


Pracuje. Zofia Karmowska przy ognioodpornym wy-

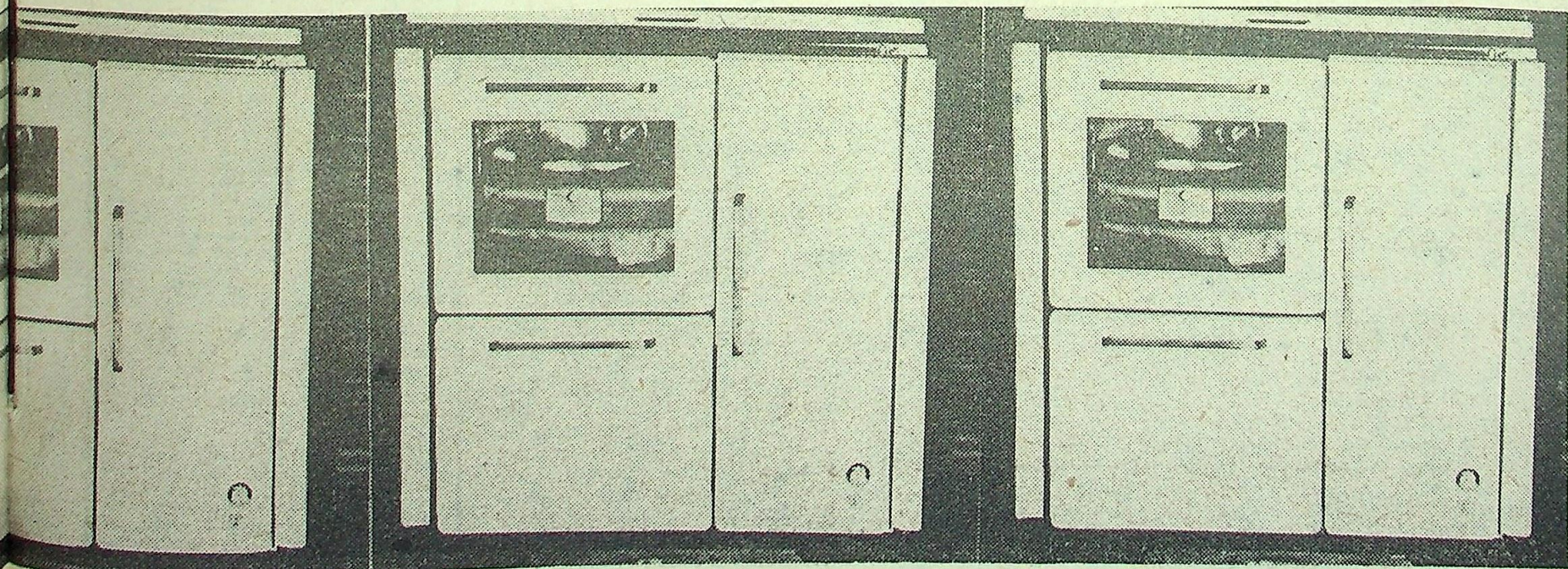
NA

**CZTERY
FAJERKI**

**FOTOREPORTAŻ
KRZYSZTOFA
RACZKOWIAKA**



Stefania Juras spryskuje emalią boki „Eli I — Lux”.



DWUNASTE Zimowe Igrzyska Olimpijskie trwały dwanaście dni. Rozpoczęcie omówienia występu naszych olimpijczyków (skreśliam olimpijczyków) reprezentantów od tej oczywistej informacji wydaje mi się uzasadnione. Pozwoli ona wykluczyć możliwość szukania przyczyn porażki w jakiejś „sile fatalnej”. Te usprawiedliwienia mogą przydać się za cztery lata, kiedy w Lake Placid rozgrywane będą trzynaste igrzyska zimowe.

Z jakimi nadziejami jechaliśmy do Innsbrucku (siadaliśmy przed telewizorem)? Spodziewaliśmy się „niespodzianki” w postaci brązowego medalu naszych hokeistów. Pod nieobecność Szwedów w olimpijskim turnieju było to zupełnie możliwe. Najgroźniejszymi przeciwnikami dla naszych hokeistów w walce o brąz mogli być Finowie. Z drużynami RFN i USA nasi już wygrali. Sceptycy powiadali przed igrzyskami: nie pokonamy Finów, to niemożliwe, nie będzie medalu... Nie pokonaliśmy Finów, nie pokonaliśmy nikogo, poza eliminacyjnym pojedynkiem o prawo gry w grupie A. A o tym, że brązowy medal był do zdobycia i że Finowie nie tacy straszni przekonali nas hokeiści RFN.

Spodziewaliśmy się „niespodzianki”, której autorami mieli być dwuboisci. Niedługo przed olimpiadą o szansach w tej konkurencji mówił sam prezes dwuboistów. Medal? Oczywiście! Czy złoty? Tego pan prezes nie gwarantował. Tymczasem, dwuboisci w ogóle, przegrywali jak nowicjusze.

Spodziewaliśmy się „niespodzianki” po skoczkach, a zwłaszcza po Stanisławie Bobaku. Jego udany występ w „Turnieju Czterech Skoczni”, po którym sprawozdawcy sportowi okrzyknęli go „naszym chłopcem” i „naszym Staszkiem Bobakiem” liczyliśmy na medal. Tym bardziej, że w skokach zawsze... do dwóch razy sztuka. Nie wyjdzie na średniej, może uda się na dużej skoczni. Na średniej nie wyszło, na dużej wyszła kompletna kompromitacja.

Spodziewaliśmy się punktowanego miejsca lub kilku punktowanych miejsc po Erwinie Rysiównie. Niestety, co prawda nie poszła w ślady koleżanek i kolegów z innych dyscyplin i zajmowała lokaty, które znać można za przyzwoite, punktów jednak nie zdobyła. Już w trakcie zawodów tak zwani specjaliści zaczęli szukać przyczyn tego stanu rzeczy w... złej budowie anatomicznej Rysiówny. Ta bzdura transmitowana była przez TV. Na szczęście pani Pilejczykowa, która siedziała w warszawskim studio telewizyjnym była innego zdania. To zdanie podchwycili redaktorzy i zdaje się już na dobre skłócili panią Pilejczykową z panią Seroczną, która jako trenerka była w Innsbrucku.

Spodziewaliśmy się dobrej postawy i miejsca w pierwszej dziesiątce po Janie Bachledzie. Przeszkodziła kontuzja. Młodszy Bachleda startował tylko w ostatniej z konkurencji alpejskich, w slalomie specjalnym i zajął dobre jedenaste miejsce. Byłoby z pewnością lepiej i Bachleda zaszedłby wyżej, gdyby odważnie pojechał w pierwszym przejeździe. Z całą pewnością byłoby lepiej, gdyby mógł startować również w slalomie gigancie i w zjeździe. We wszystkich tych trzech konkurencjach startował nasz drugi alpejczyk — Roman Dereziński. Niestety, jechał tak, jak niektórzy wczasowicze przebywający na wczasach w Alpach. Żadnej walki, tylko asekuracja, żeby nie wylecieć z trasy, żeby ukończyć konkurencję.

Nie spodziewaliśmy się niczego dobrego po biegaczach i biegaczkach. Spodziewaliśmy się natomiast po naszych władzach sportowych, że nie uwzględnią tych dyscyplin w ekipie olimpijskiej. Te oczekiwania już, już, a byłyby prawie w całości spełnione.

Postanowiono nie wysłać do Austrii biegaczek. Ale ponieważ na znak protestu przedwko tej decyzji począł grozić dymisją jeden z prezesów — biegaczki zostały włączone do ekipy. Czego nie robimy dla prezesa.

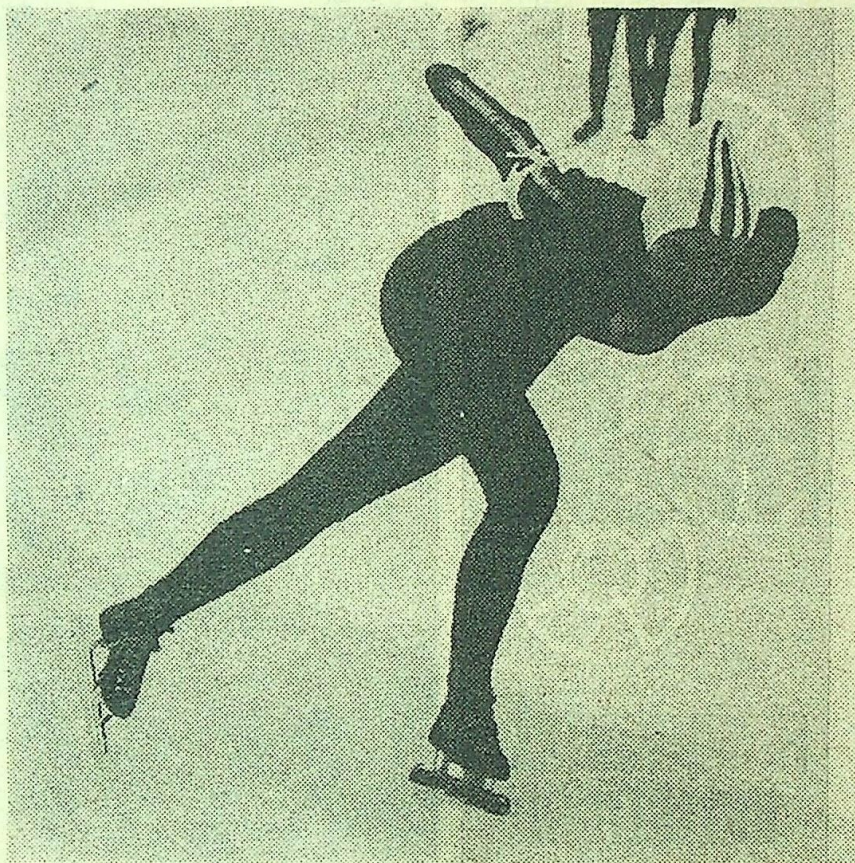
Nie spodziewaliśmy się takich ostrych wystąpień po naszych dziennikarzach sportowych, którzy, jak zwykle, czują się dobrane i nawet grypa się ich nie miała. Wszystko zaczynało się zresztą jak zwykle i nic nie wróżyło tego co nastąpiło później. Redaktor Stefan Rzeszut, jak co cztery lata, wychwalał pod niebiosa ubiory, w których defilowała nasza ekipa. Wszak dodał tym razem, że również liczna ekipa sprawozdawcza ubrana została przez „Polsport” w takie same uniformy i że prezentuje się równie doskonale. To „wyznanie” red. Rze-

Już pod koniec olimpijskich zmagani duzym powodzeniem cieszyły się komentarze red. Andrzeja Jucewicza — nadawane w dzienniku telewizyjnym. Wyżej wymieniony na co dzień jest redaktorem naczelnym „Przeglądu Sportowego”. Tym razem wystąpił jako rzecznik odnowy polskiego sportu zimowego. Przede wszystkim krytykował. Pryncypialnie. Demaskował mity. Potępiał trenerów. Otóż, znowu korzystając z okazji, chcieliśmy zapytać redaktora Jucewicza: co pan robił przed olimpiadą? Nie zauważyliśmy wspomnianej pryncypialności i walki z mitami oraz złymi koncepcjami trenerskimi na łamach „Przeglądu Sportowego”?

Jak zwykle od całości odstawał wyraźnie redaktor Bohdan Tomaszew-

BEZ FORTUNY W INNSBRUCKU

STANISŁAW PELCZAR



Erwina Rysiówna nie tak dawno zdobyła złoty medal na mistrzostwach świata w Cortina d'Ampezzo. Polscy juniorzy przywieźli wówczas do kraju 8 medali. Teraz, tak zwani specjaliści, mówią, że Rysiówna nie ma warunków fizycznych do uprawiania tej konkurencji. Fot. CAF

szota zachwiało naszą wiarę w niezależność i obiektywność ocen, których miała dokonywać przebrana przez „Polsport” ekipa sprawozdawców.

Jeszcze à propos defilady uczestników. Nie wiem, czy zauważyliście państwo, bo zauważyć było trudno, ekipę sportowców węgierskich? Trzy osoby, w tym również działacz. Tak, nasi prezentowali się okazale. Natomiast w połowie igrzysk, kiedy było już mniej okazale, redaktor Smarzewski zachęcał z warszawskiego studia telewizyjnego do zadawania konkretnych pytań. Ludzie też zachętę wzięli dosłownie i zaczęli pytać. Jedno z pytań brzmiało: Jak liczna ekipa działaczy towarzyszy naszym sportowcom w Innsbrucku? Redaktor Smarzewski wziął głęboki oddech i... odpowiedział: Otóż, proszę państwa, naszym sportowcom towarzyszy wyjątkowo nieliczna ekipa działaczy. Korzystając z okazji chcieliśmy przesłać redaktorowi Smarzewskiemu serdeczne podziękowania za tę rzeczową odpowiedź.

ski. Posługiwał się językiem polskim, mówił rzeczowo, prosto i pięknie. Stał się słuchaczom swoim przekazać coś ponad to, że ktoś tam przejechał trasę slalomu w 52 sek, i że jest na razie ósmy i coś ponad to, że Polacy w trzeciej lub czwartej dziesiątce. Nie wiedział psów na trenerach. Ale powiedział (spokojnie i taktownie), a tego nie powiedzieli ani przebrani panowie w Innsbrucku, ani podenerwowani ich koledzy w telewizyjnym studio, że brakowało naszym zawodnikom czegoś o nierozłącznie związane jest z olimpiadą — instynktu walki, AMBICJI. Powiedział, że można walczyć nawet w drugiej dziesiątce o to, aby przesunąć się jeszcze o jedno miejsce do przodu. Tymczasem, u naszych nie było widać walki. I o to można mieć pretensję do trenerów i działaczy, że nie nauczyli swoich podopiecznych tego, i do samych zawodników, że przetrwonili tyle piękna, nie wspominając już o pieniądzach, bo przy okazji olimpiady nie wypadła.



W Legnicy rozegrano mistrzostwa województwa legnickiego szkół podstawowych w siatkówce i koszykówce dziewcząt i chłopców. Na starcie stanęły zespoły z Legnicy, Jawora, Złotoryi i Chojnowa, które wygrały eliminacje rejonowe. W poszczególnych konkurencjach kolejność była następująca:

Siatkówka: dziewczęta — 1. Szkoła Podstawowa nr 1 Legnica, 2. SP nr 1 Złotoryja, 3. SP nr 5 Jawor, 4. SP Miłkowice; chłopcy: 1. SP nr 5 Legnica, 2. SP nr 1 Złotoryja, 3. SP nr 5 Jawor, 4. SP nr 3 Chojnow.

Koszykówka: dziewczęta — 1. SP nr 4 Legnica, 2. SP nr 5 Jawor, 3. SP nr 1 Złotoryja, 4. SP nr 2 Chojnow; chłopcy: 1. SP nr 6 Legnica, 2. SP nr 1 Złotoryja, 3. SP nr 5 Jawor, 4. SP nr 3 Chojnow.

Przed kilkoma dniami otrzymał list znanego lekkoatlety Zagłębia Lubin, kapitana zespołu — Edwarda Bieguna, który zakwestionował podane przez nas w jednym z numerów grudniowych dane dotyczące osiągnięć jego kolegów w roku 1975. Chodziło tam o miejsca zajmowane przez lubinian na listach dziesięciu najlepszych na Dolnym Śląsku. Edward Biegun ma w tym przypadku rację, co potwierdziły doroczne tabele stu najlepszych wyników w kraju opublikowane w fachowym miesięczniku „Lekkoatletyka”. Podając miejsca lubinian na Dolnym Śląsku opieraliśmy się na liście zamieszczonej w „Gazecie Robotniczej”, która, jak nas poinformowano, redakcja ta otrzymała z Sekcji Lekkiej Atletyki Wojewódzkiej Federacji Sportu we Wrocławiu. Dlatego też, za Edwardem Biegunem, podajemy rezultaty zawodników Zagłębia, którzy znaleźli się w gronie pięćdziesięciu najlepszych w kraju. W poszczególnych konkurencjach lekkoatletów Zagłębia uzyskali miejsca: Ryszard Macyszyn — 38 na 800 m — 1:51,4; Kazimierz Pawlik — 32 na 5 km 14:12,0, na 10 km 18 z wynikiem 29:29,8 oraz w maratonie — trzeci z rezultatem — 2:17,52,6; Edward Biegun w skoku w dal wynikiem 7,47 zajmuje 29 miejsce, w rzucie dyskiem Stanisław Grabowski jest 28 — 50,96, a Zbigniew Prus 44 — 48,02; w biegu na 3000 m kobiet Elżbieta Janusz zajmuje 39 miejsce z rezultatem 10:28,2, a w rzucie młotem Wiesława Mowczana sklasyfikowano na 23 miejscu — 59,28 m.

Serdecznie dziękujemy Edwardowi Biegunowi za zwróconą uwagę i podanie szczegółowych informacji. Jesteśmy przekonani, że w roku bieżącym działacze sekcji lekkoatletycznej Zagłębia Lubin informować nas będą na bieżąco o sukcesach swoich zawodników i nie będziemy musieli się w przyszłości opierać na mylnych tabelach i informacjach podawanych bądź co bądź przez kompetentnych działaczy Wrocławia.

W Legnicy miała miejsce miła uroczystość związana z 30-leciem piłki nożnej na Dolnym Śląsku. W klubie „Parnasik” odbyło się spotkanie działaczy tej dyscypliny z województwa legnickiego. Uczestniczył w nim prezes Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. Po referacie o licznościowym prezesa Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy Waleriana Waszaka wręczono wyróżnienia dla najlepszych działaczy, którzy przyczynili się w ostatnim 30-leciu do rozwijania tej dyscypliny w naszym regionie. Medale 30-lecia wyzwolenia Dolnego Śląska wręczono Walerianowi Waszakowi, Erykowi Jurankowi, Franciszkowi Kaszubie i Tadeuszowi Szubie. Ponadto wręczono odznaki honorowe DOZPN oraz upominki i nagrody. W dyskusji poruszono najważniejsze problemy związane z zadaniem działaczy piłkarskich w przyszłej strukturze polskiego sportu związanej z nowym podziałem administracyjnym kraju.

W spotkaniach bokserskich z udziałem zespołów I i II ligi legnicka Miedź pokonała w Bolesławcu BKS 12:8, a Zagłębie Lubin przegrało w wyjazdowym pojedynku z Gwardią Łódź 5:15.

W turnieju bokserskim o „Laur Wrocławia” w wadze koguciej Mieczysław Massier zajął drugie miejsce przegrywając niezasłużenie w finale z Borkowskim z Łodzi. W wadze półciężkiej triumfował reprezentant Zagłębia Lubin — Zbigniew Kowalczyk.

(Z.L.)

Laureaci plebiscytu

Na liście najlepszych sportowców i trenerów znalazło się 37 zawodników i 13 ich wychowawców. W wyniku głosowania kolejność jest następująca:

SPORTOWCY:

1. Mieczysław MASSIER (Miedź Legnica - boks),
2. Wiesław NIEMKIEWICZ (Zagłębie Lubin - boks),
3. Zbigniew RADZIĘCIAK (Górniki Polkowice - podnoszenie ciężarów),
4. Sławomir HAŁADA (Górniki Złotoryja - akrobatyka),
5. Zdzisław LIPIŃSKI (Miedź Legnica - boks),
6. Kazimierz PAWLIK (Zagłębie Lubin - lekka atletyka),
7. Lucjan STOLAREK (Chrobry Głogów - piłka ręczna),
8. Zygmunt BABIRACKI (Chrobry Głogów - piłka nożna),
9. Ryszard SAMBOR (Zagłębie Lubin - piłka nożna),
10. Ryszard MACYSZYN (Zagłębie Lubin - lekka atletyka).

Dalsze miejsca zajęli: 11 - Bolesław Bald (Chrobry Głogów - kolarstwo), 12 - Stanisław Woźnica (LZS Legnica - podnoszenie ciężarów), 13 - Danuta Mania (Zagłębie Lubin - tenis stołowy), 14 - Piotr Biegaj (Victoria Jawor - akrobatyka), 15 - Roman Marczyk (Chrobry Głogów - piłka ręczna), 16 - Ludosław Manasterski (Budowlani Legnica - szachy), 17 - Rudolf Konieczny (Zagłębie Lubin - piłka nożna), 18 - Piotr Sośński (Chrobry Głogów - piłka ręczna), 19 - Jan Wilim (Chrobry Głogów - piłka nożna), 20 - Aleksander Świtła (Zagłębie Lubin - piłka nożna), 21 - Julian Zalcman (Zagłębie Lubin - piłka ręczna), 22 - Bronisław Suchecki (Miedź Legnica - boks), 23 - Lesław Antonowicz (Górniki Złotoryja - akrobatyka), 24 - Halina Wiącek (Victoria Jawor - akrobatyka), 25 - Marek Fabirowski (Piast Legnica - szermierka), 26 - Michał Lewandowski (Zagłębie Lubin - piłka nożna), 27 - Daniel Waszkiewicz (Miedź Legnica - piłka ręczna), 28 - Zenon Kaczor (Miedź Legnica - boks), 29 - Bogdan Zajac (Górniki Złotoryja - akrobatyka), 30 - Wojciech Święcik (Górniki Złotoryja - akrobatyka), 31 - Stanisław Basista (Chrobry Głogów - piłka nożna), 32 - Stanisław Marcinowicz (Chrobry Głogów - siatkówka), 33 - Edmund Pałeczny (Chrobry Głogów - piłka nożna), 34 - Eugeniusz Berus (Chrobry Głogów - siatkówka), 35 - Zbigniew Bartosz (Chrobry Głogów - piłka nożna), 36 - Janusz Podeszwa (Victoria Jawor - akrobatyka), 37 - Adam Pade (Zagłębie Lubin - tenis stołowy).

TRENERZY:

1. Alojzy SITKO (Zagłębie Lubin - piłka nożna),
2. Janusz SZTUPECKI (Miedź Legnica - boks),
3. Zygmunt BIEGAJ (Górniki Złotoryja, Victoria Jawor - akrobatyka),
4. Mieczysław JEDNORÓG (Chrobry Głogów - piłka nożna),
5. Bogdan GRYWACZEWSKI (Zagłębie Lubin - lekka atletyka).

Następne miejsca zajęli: 6 - Kazimierz Paździor (Zagłębie Lubin - boks), 7 - Eryk Aschenbrener (Zagłębie Lubin - lekka atletyka), 8 - Jerzy Staszyński (Chrobry Głogów - siatkówka), 9 - Jan Kowalski (Chrobry Głogów - kolarstwo), 10 - Jan Grabowy (Zagłębie Lubin - piłka ręczna), 11 - Marek Aniszewski (Miedź Legnica - piłka ręczna), 12 - Ryszard Matuszak (Chrobry Głogów - piłka ręczna), 13 - Adam Kazmierczyk (MKS „Curpum” Lubin - łyżwiarstwo szybkie).

Nagrody dla Czytelników

Wśród Czytelników, którzy nadesłali kupony wylosowano 21 nagród. Pierwszą z nich ufundowaną przez Radę Kultury Fizycznej WRZZ - siedmiodniową wycieczkę na Węgry - wylosował Jan Piasecki, Nowe Miasteczko, ul. Armii Czerwonej 24/2.

Pięć prenumerat rocznych „Konkretów” wylosowali: Irena Ziółta, Lubin, Bolesława Chrobrego 3/18, Aleksander Dziadosz, Brzostów 6, Adam Babicz, Biecków 27, Zbigniew Czechowicz, Lubin, Pstrowskiego 3/3, Jerzy Kosłowski, Bolesławiec, Fornalskiej 7/2.

PLEBISCYT ROZSTRZYGNIĘTY

Pierwszy plebiscyt na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów województwa legnickiego, a trzeci w historii zagłębia miedziowego, został rozstrzygnięty. Oto krótka relacja z przebiegu imprezy.

Sobota - 14 lutego. Legnicka restauracja „Piast”. Miejsce zakończenia plebiscytu „Konkretów”, Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Rady Kultury Fizycznej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Na sali wyróżnieni sportowcy i trenerzy, działacze, przedstawiciele władz wojewódzkich.

Najlepsi sportowcy i trenerzy otrzymują pamiątkowe trofea, które wręczają: członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ - Piotr Czaja, dyrektor WKFiT Urzędu Wojewódzkiego - Zygmunt Nowacki i redaktor naczelny „Konkretów” - Ryszard Pollak. Nie zabrakło także niespodzianek. Mieczysław Massier otrzymał drugi puchar ufundowany przez prezydenta Legnicy Jana Binka dla najlepszego legniczana, Sławomir Hałada najmłodszy uczestnik plebiscytu - od FSZMP, były nagrody od prezydenta Lubina dla najlepszych sportowców miasta, Eugenia Baranowska sprezen-

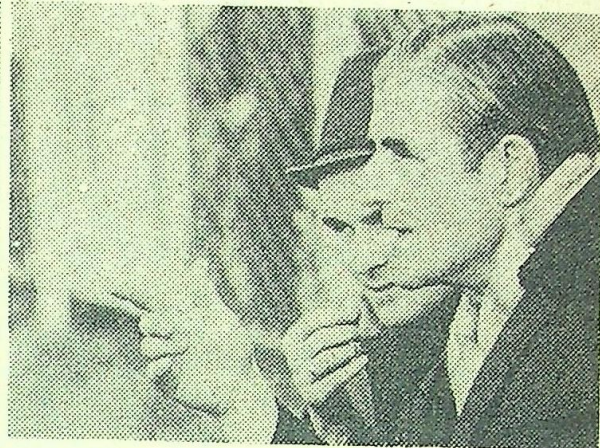
towała najwyżej ocenionym w plebiscycie legniczanie piętrowy tórt, w imieniu Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM trener kadry narodowej skoczków Piotr Kaczmarczyk wręcza nagrody dla lubińskich lekkoatletów - Kazimierza Pawlika i Bogdana Grywaczewskiego, przedstawiciele Chrobrego Głogów nie tylko uhonorowali upominkami swych przedstawicieli, ale także proporcjami wszystkich obecnych na sali laureatów.

Mieczysław Massier, Janusz Sztupecki i Zbigniew Radzięciak rozlosowali nagrody dla Czytelników, którzy wzięli udział w plebiscycie, Bolesław Freindenberg prezentował aktualne, okolicznościowe fraszki, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Piast” ufundowało laureatom występ artystów Operetki Dolnośląskiej oraz solistów z Czechosłowacji.

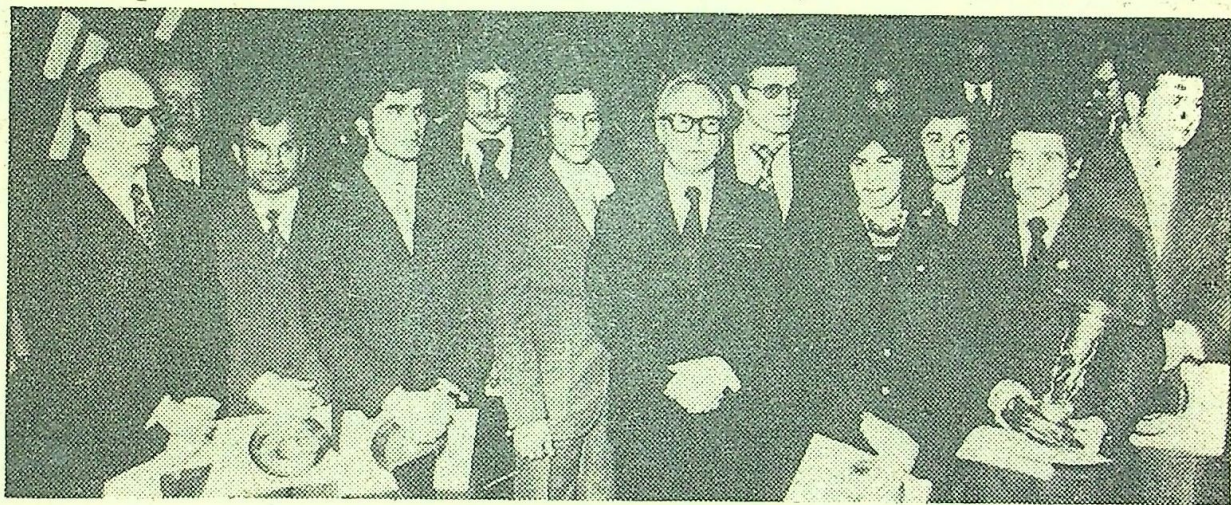
Plebiscytowy bal w przyjemnej atmosferze trwał do rana. Słowa uznania należą się wszystkim, którzy uświetnili swoją pracą tę imprezę, a szczególnie głównemu organizatorowi - Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Legnicy. Do zobaczenia za rok na kolejnym rozstrzygnięciu plebiscytu.



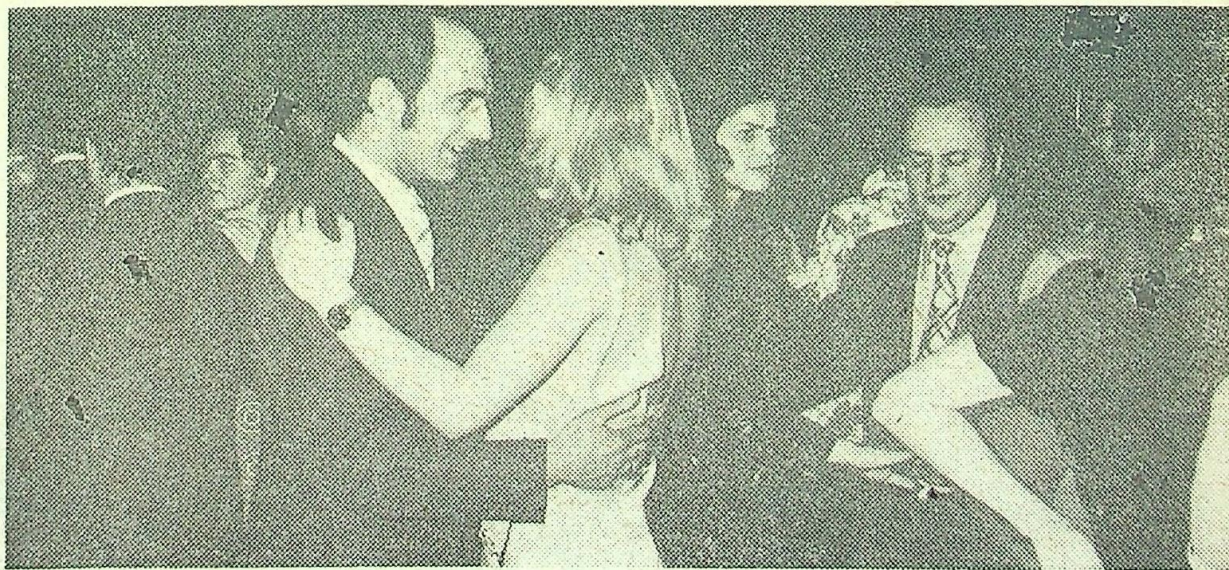
Najlepszy sportowiec 1975 r. Mieczysław Massier (z lewej) odbiera puchar z rąk dyrektora WKFiT Urzędu Wojewódzkiego - Zygmunta Nowackiego.



Alojzy Sitko - najlepszy trener w 1975 r. - na „posterunku” z uwagą obserwuje grę swych wychowanków.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników plebiscytu. Od lewej stoją: Bogdan Grywaczewski, Mieczysław Jednoróg, Janusz Sztupecki, Zygmunt Babiracki, Ryszard Sambor, przedstawiciel KW PZPR - Józef Jarosz, dyrektor WKFiT - Zygmunt Nowacki, Lucjan Stolarek, Zdzisław Lipiński, Kazimierz Pawlik, Mieczysław Massier i Zbigniew Radzięciak. Udział w imprezach lub choroby nie pozwoliły uczestniczyć w ogłoszeniu wyników plebiscytu Wiesławowi Niemkiewiczowi, Sławomirowi Haładzie, Ryszardowi Macyszynowi, Alojzemu Sitce i Zygmunutowi Biegajowi.



Zabawa trwała niemal do białego rana.

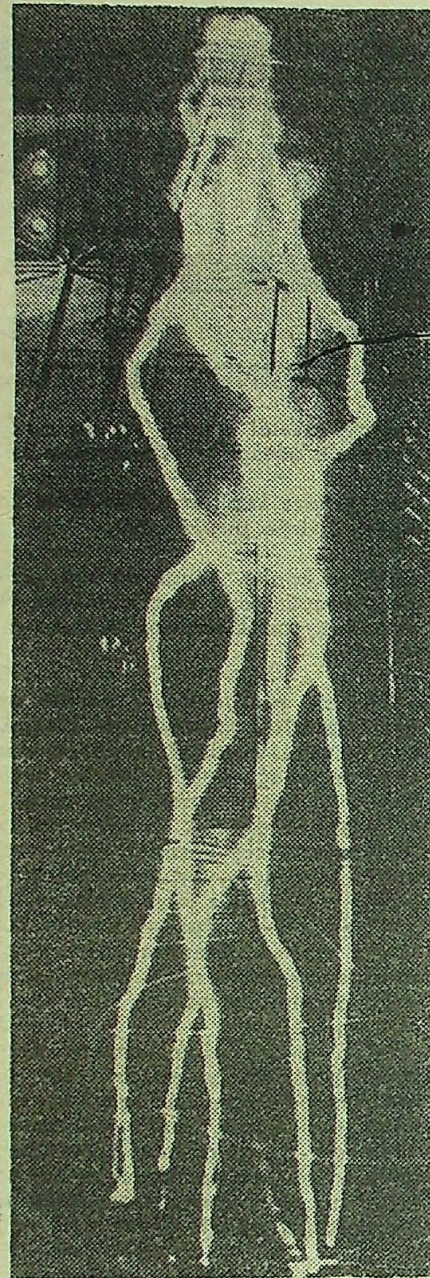
Zdjęcia: Marek Worsztynowicz

Karty wolnego wstępu do ośrodków wypoczynku świątecznego ufundowane przez ośrodki sportu i rekreacji w Jaworze, Głogowie, Legnicy, Lubinie i Złotoryji wylosowali: Tadeusz Agatowski, Polkowice, ul. Kmicica 11/17; Waldemar Łyszkowski, Legnica ul. Kasprzycza 21; Aleksander Michalik, Polkowice ul. Kmicica 1/6; Elżbieta Szulc, Polkowice, ul. 11 Lutego 5/3; Józef Ogar, Polkowice, ul. Kmicica 9/16; Ryszard Krawczyk, Polkowice, ul. Lenina 5/18; Henryk Kowalczyk, Zielona Góra, ul. Wilcza 4; Marian Różycki, Lubin, ul.

1000-lecia 15/2; Henryk Kita, Nosocice, ul. Spółdzielcza 4; Henryk Idczak, Legnica, ul. Koziorożca 3/C1; Kazimierz Habierski, Głogów, ul. Świerczewskiego 15/20; K. Domagalski, Lubin, ul. Odrodzenia 6/7; Jan Chrapla, Głogów, Rudnowska 54; Elżbieta Mikołajczyk, Polkowice, ul. 11 Lutego; Marian Ogórek, Lubin, ul. Odrodzenia 9B/1. Nagrody, poza pierwszą, fundatorzy rozesłali pocztą.

Wszystkim, którym szczęście dopisało w losowaniu - gratulujemy.

KONZERT 12



INTENSYWNE badania niemieckich fizykochemików nad rozszczepieniem uranu prowadzone w latach 1938—1945 konsekwentnie zmierzały do wyprodukowania bomby atomowej. „Projekt U” zaszyfrowany kryptonimem „Virus-haus” nie został jednak zrealizowany. Złożyły się na to różne przyczyny natury technicznej i wywiadowczej. Postępy prac nad bronią uranową trwające jednocześnie w kilku ośrodkach naukowych w Niemczech bacznie były obserwowane przez tajne służby wywiadu francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego. Ich praca mająca na celu przechwycenie niemieckich planów atomowych, urządzeń laboratoryjnych i zapasów uranu stanowi mało znany fragment działalności wywiadowczej tych państw w czasie drugiej wojny światowej.

W 1938 roku skomplikowane badania nad rozbić atomu i możliwościami wyprodukowania materiału wybuchowego o niezwykle dużej sile wybuchu prawie jednocześnie trwały w Niemczech, we Francji, w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Historia z rozbić atomu zaczęła się od opublikowania w 1934 roku artykułu, w którym wybitny fizyk

włoski Enrico Fermi zasugerował możliwość wytworzenia sztucznych promieniotwórczych izotopów najcięższych znanych pierwiastków przez bombardowanie ich neutronami, odkrytymi w 1932 r. przez angielskiego fizyka sir Jamesa Chadwicka, głównego konstruktora angielskich bomb atomowych.

W tym samym czasie nad rozbić jądra helu pracowali w College de France w Paryżu Fryderyk Joliot i Irena Curie, córka Polki Marii Skłodowskiej-Curie. Idąc śladami Fermiego — Irena Curie i Pavle Savić przez bombardowanie uranu neutronami w 1938 roku w produktach reakcji jądrowej stwierdzili obecność pierwiastka podobnego do lantanu. Wkrótce pracami Ireny Curie zainteresował się niemiecki fizykochemik Otto Hahn oraz jego asystenci dr chemii nieorganicznej i analitycznej Fritz Strassmann i fizycy z Wiednia Liza Meitner. Pracowali oni w Instytucie Chemii im. Cesarza Wilhelma w Dahlem pod Berlinem. W grudniu 1938 r. powtarzając doświadczenia Ireny Curie — ta trójka naukowców dokonała odkrycia reakcji rozszczepienia jądra atomu. Epokowe odkrycie Hahna i Strassmanna wstrząsnęło światem fizyki.

6 stycznia 1939 r. w periodyku naukowym „Naturwissenschaften” ukazał się artykuł Otto Hahna i Fritza Strassmanna, którzy m. in. dowodzili, że jądro uranu „pęka na kawałki”. W owych czasach brak było przepisów bezpieczeństwa pracy z substancjami promieniotwórczymi. Hahn twierdzi, że gdyby obecne przepisy obowiązywały w 1938 r. nie mógłby dokonać swojego wielkiego odkrycia.

Niezależnie od artykułu Otto Hahn napisał szczegółowy list do Lizy Meitner, która w tym czasie pracowała już w Wiedniu. Odkrywca rozbić jądra atomu uranu niezwykle drobiazgowo opisał w nim swoje eksperymentalne doświadczenia. Liza Meitner, która spędzała ferie zimowe z fizykiem Ottonem Frischem ze słynnego Instytutu Nielsa Bohra w Kopenhadze — natychmiast podzieliła się z nim wiadomościami otrzymanymi od Hahna. Frisch o tym odkryciu niezwłocznie poinformował Nielsa Bohra, który wkrótce wyjechał na kilka miesięcy do Stanów Zjednoczonych. Szczegóły epokowego odkrycia Hahna powędrowały wraz z nim do Ameryki.

26 stycznia 1939 r. Niels Bohr zreferował odkrycia Otto Hahna i ich konsekwencje energetyczne na V konferencji fizyki teoretycznej w Waszyngtonie zorganizowanej przez Uniwersytet Jerzego Waszyngtona i Instytut Carnegie w stolicy USA. Niebawem „Times” zamieścił krótką wzmiankę, że na Uniwersytecie Columbia w Stanach Zjednoczonych odkryto nowy proces — rozbić jądra uranu. Dokonał tego Enrico Fermi, pracujący wówczas w USA. Podczas eksperymentu użył on 60-tonowego cyklotronu Uniwersytetu Columbia do osiągnięcia „przemiany masy w energię na największą skalę uzyskaną dotychczas w warunkach ziemskich”. Fermi obliczył, że energia wyzwolona przy rozszczepieniu przewyższała sześć miliardów razy energię niezbędną do wywołania procesu.

Tymczasem w Paryżu Fryderyk Joliot wraz z fizykami von Halbanem i Kowarskim w marcu 1939 r. powtórzył doświadczenie Hahna. Swoje wyniki badań Francuzi opublikowali 22 kwietnia w czasopiśmie „Nature”, w którym m. in. potwierdzając proces rozszczepienia uranu podkreślili, iż należy jeszcze sprawdzić, czy zachodzi warunek konieczny wystąpienia reakcji łańcuchowej. Echa pracy w „Nature” szybko dotarły do Getyndgi, gdzie zaczął kielkować załączek niemieckiego projektu atomowego.

Na konsultacjach z fizyki Uniwersytetu w Getyndze prof. Wilhelm Hanle wygłosił referat o wykorzystaniu rozszczepienia uranu do produkcji energii. Wykład ten wywołał duże zainteresowanie w Ministerstwie Oświaty Rzeszy. Wkrótce na jego polecenie został utworzony Instytut Fizyki Jądrowej.

Na czele nowej placówki naukowej stanął gorliwy zwolennik narodowego socjalizmu, prezes Instytutu Fizyczno-Technicznego Rzeszy kierownik sekcji Rady Badań Naukowych Rzeszy — Abraham Esau.

29 kwietnia 1939 r. odbyła się pierwsza — owiana ścisłą tajemnicą — konferencja naukowa przy Unter den Linden w Berlinie. W tajnej naradzie uczestniczyli: prof. Esau jako przewodniczący oraz profesorowie: Georg Joos — fizyk doświadczalny i teoretyk, Wilhelm Hanle, Hans Geiger — konstruktor licznika do rejestracji cząstek nalożonych, Josef Mattauch z Wiednia, pracujący w Dahlem na miejscu Lizy Meitner, Bothe i Hoffmann. Ministerstwo Oświaty reprezentował dyrektor departamentu badań naukowych dr Dames. Prof. Otto Hahn przebywał w tym dniu z odczytem w Szwecji. Zastępował go Mattauch. Na konferencji oceniono stan badań jądrowych w Rzeszy i za granicą. Na wniosek Joosa i Hanlega z Getyndgi postanowiono zbudować eksperymentalny reaktor uranowy, określany wówczas jako „palnik uranowy”. Esau zalecił, aby natychmiast zabezpieczyć cały osiągalny zapas uranu w Niemczech.

OD CZASU ogłoszenia swoich prac przez naukowców francuskich w poczynaniach niemieckich zadziwiała niebawem pośpiech w organizacji badań atomowych. Autorytet i ranga dysertacji fizyków z Collège de France zdecydowanie wpłynęły na przyspieszenie realizacji „Projektu U” jednocześnie w Jerze, Getyndze i w Berlinie.

W 1939 r. do Getyndgi sprowadzono duże ilości uranu z zajętych przez Niemców kopalni w Jachymowie w Czechosłowacji. Prace równoległe z trwającymi badaniami w trzech ośrodkach Ministerstwo Wojny uruchomiło własny program badań jądrowych. Dwa dni po opublikowaniu swoich wyników badań w „Nature” przez fizyków francuskich — młody hamburski profesor Paul Harteck i jego asystent dr Wilhelm Groth wspólnie zredagowali pismo do Ministerstwa Wojny, w którym m. in. dowodzili, że najnowsze osiągnięcia w fizyce jądrowej umożliwiają produkcję materiału wybuchowego wielokrotnie potężniejszego niż środki konwencjonalne. Państwo, które pierwsze wykorzystało to odkrycie w praktyce, uzyskałoby przewagę nad innymi.

Podobne reakcje wywołała francuska publikacja w Londynie i w Stanach Zjednoczonych. Brytyjski Komitet Badań Naukowych Obrony Powietrznej zaproponował rządowi, aby kilka tysięcy ton uranu z Konga zmagazynowanego w Belgii natychmiast wykupiła Wielka Brytania lub zapewniła sobie pierwszeństwa kupna. 10 maja wszczęto w tej sprawie poufne rozmowy z prezesem Union Minière. Sir George Paget Thomson z uniwersytetu w Londynie i Cambridge uważał, że Niemcy mówiąc głośno o broni uranowej mogą żywić analogiczne obawy przed brytyjską bombą atomową.

W tym stanie niemieckich badań naukowych do akcji wkroczył wywiad brytyjski. Intelligence Service postanowiła podrzucić Niemcom rzekomo autentyczny raport angielskich naukowców, z którego wynikałoby, że Wielka Brytania była wówczas w trakcie wypróbowywania bomb uranowych o zaskakującej mocy — tak wielkiej, że władze brytyjskie wstrzymały próby w obawie ujawnienia programu eksperymentów. Premier Winston Churchill uważał, że niemieckie gadanie o „superbombie” może wyglądać groźnie, ale nie ma obaw, aby odkrycie doprowadziło do praktycznych wyników na większą skalę przed upływem kilku lat.

Tymczasem niemieckie badania jądrowe nabrały błyskawicznego tempa i trwały jednocześnie w kilku ośrodkach. W maju 1939 r. odbył się zjazd fizykochemików we Wrocławiu. W czerwcu dr Siegfried Flügge i Carl-Friedrich von Weizsäcker z Berlina opublikowali ar-

TAJEMNICE WYWIADU

tykuł pt. „Czy energię zawartą w jądrze atomowym można wykorzystać na skalę techniczną”. Wyrazili oni pogląd, że można urzeczywistnić w uranie reakcję łańcuchową, która wyzwoli całą energię zawartą w dużej masie uranu. Publikacja ta i tajna narada w Ministerstwie Oświaty Rzeszy ożywiły działalność wywiadu francuskiego i brytyjskiego. Wkrótce szczegóły z narady berlińskiej oraz dane, jakimi dysponowali Flügge i Weizsäcker znalazły się w pracowniach naukowców angielskich — R.S. Huttona z Cambridge i dr J. D. Cockrota z Londynu.

Stwierdzenia Hartecka i Grotha zawarte w ich piśmie do Ministerstwa Wojny spowodowały, że latem 1939 r. Wehrmacht w Urzędzie Uzbrojenia Armii powołał niezależny referat badań jądrowych. Jego kierownikiem został dr Kurt Diebner — rzeczoznawca w dziedzinie materiałów wybuchowych Wehrmachtu. Potem sprawował on funkcję: komisarza do spraw produkcji ciężkiej wody w Norwegii, dyrektora Instytutu Fizyki im. Cesarza Wilhelma w Dahlem i zastępcy pełnomocnika do spraw niemieckiego programu atomowego. Zwierzchnikiem Diebnera był prof. Erich Schumann — kierownik działu badań naukowych Wehrmachtu oraz doradca naukowy gen. Keitla. W czasie wybuchu drugiej wojny światowej tylko Niemcy posiadali urząd wojskowy, który wyłącznie prowadził badania nad zastosowaniem rozszczepienia jądrowego do celów wojskowych.

1 września 1939 r. badania atomowe w Rzeszy prowadziły równoległe dwa ośrodki: zespół Diebnera w armii i grupa Esau w Ministerstwie Oświaty. Prace nad uranem w tych ośrodkach nabrały dużego rozmachu. 8 września wezwano do Ministerstwa Wojny prof. Ericha Bagge z Instytutu Fizyki Teoretycznej w Lipsku. Diebner i Bagge zorganizowali tajną naradę, w której wzięli udział: Bothe, Geiger, Stetter, Hoffmann, Mattauch, Flügge oraz Otto Hahn. Omówiono na niej sprawy finansowania badań i kompetencje zespołów.

16 września przy Hardenbergstrasse (siedziba Ministerstwa Wojny) zgrupowano najwybitniejsze sławy niemieckich fizykochemików. Odtąd też zabroniono publikowania jakichkolwiek informacji na temat reaktora uranowego lub bomby atomowej. 25 września zakończyły się działania wojenne w Polsce. W tym czasie w hamburskim laboratorium Hartecka gotowe były podstawowe elementy aparatury Clusiusa-Dickela do rozdzielania izotopów. Na konferencji 26 września ustalono dwa odmienne sposoby wykorzystania energii uranu. Tymczasem w Hamburgu Harteck i dr Hans Suess skonstruowali projekt reaktora uranowego. W reaktorze tym jako moderatora postanowili oni użyć ciężkiej wody.

WE WRZEŚNIU 1939 r. jedynym producentem tlenu deuteru na skalę przemysłową były zakłady Norsk-Hydro w Vemork w południowej Norwegii. W końcu 1939 r. otrzymywano tu drogą elektrolityczną 10 kg ciężkiej wody miesięcznie. Twórcą tej metody był norweski uczeń Leif Tronstad. W styczniu 1940 r. Ministerstwo Wojny otrzymało pierwszą tonę tlenu uranu o bardzo wysokiej czystości. W lipcu tegoż roku w Instytucie Biologii i Badań nad Wirusami im. Cesarza Wilhelma w Dahlem zbudowano drewniane laboratorium, w którym powstał pierwszy podkrytyczny niemiecki stos uranowy. Zaszyfrowano go kryptonimem „Virus-haus”. Tu miała powstać broń uranowa.

CDN

Oprac. JAN WORKOWSKI

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

FLETCHER mieszkał w pensjonacie, we wschodniej dzielnicy miasta. Obskurny budynek o poczerśniatych ścianach (efekt działalności położonych w bezpośrednim sąsiedztwie fabryk) robił dość ponure wrażenie. A więc to tutaj mieszka człowiek, który nie dawał mu spokoju, człowiek, którego nigdy nie widział na oczy. Teraz go wreszcie pozna.

Charlie Cavender nacisnął na guzik pod mocno zakurzoną tabliczką z nazwiskiem J. Fletcher. Odezwał się brzęczyk. Otworzył i wszedł do ciemnego korytarza. Pokój Fletchera znajdował się na parterze. Przez chwilę zawałał się, nim zapukał w odrapane drzwi.

Brat Lindy był młodym, wymizowanym człowiekiem o jaskraworudych włosach. Błada twarz, zapadłe policzki, ciemno podkrążone oczy. Siedział w wózku inwalidzkim, nogi miał przykryte kocem. Jest do połowy sparaliżowany, pomyślał Cavender. O tym Linda nigdy mu nie mówiła.

Cavender uświadomił sobie, nagle, że odczuwał przez ten czas lęk przed sparaliżowanym inwalidą. Roześmiał się w duchu. Podczas tych bezsennych nocy bał się więc panicznie człowieka. Odetchnął z ulgą.

— Jack Fletcher? — zapytał. Nazywam się Charlie Cavender.

Zachrypnięty głos młodego człowieka zdradzał zdenerwowanie.

— Wiem. Zawsze wiedziałem, że kiedyś wreszcie do mnie przyjdiesz. Czego chcesz? Przyznać się, że masz moją siostrę na sumieniu? Daję ci na to pięć minut.

— Bądź rozsądny, Jack. A tak w ogóle to mi bardzo przykro, że za-

stałem cię w takim stanie. Linda nie o tym nie mówiła...

— Nie potrzebuję twojego współczucia, Cavender. Jestem przekonany, że niedługo sam będziesz odczuwał litość dla siebie. Skoro nie masz mi nic więcej do powiedzenia możesz zniknąć i uwolnić mnie od swego widoku.

— Wyjdę dopiero wtedy, kiedy przyjmiesz moje wyjaśnienie.

— Nie potrzebuję żadnego twojego wyjaśnienia! Jeśli cię zobaczę martwego, to wówczas dopiero będzie dla mnie sprawa wyjaśniona!

— Chcesz mnie zamordować, Jack? Nie bądź śmieszny, w jaki sposób?

Fletcher usiłował poderwać się w fotelu. Był to bezsensowny protest przeciwko bezsilności.

— Czy dlatego, że nie mogę używać swoich nóg, sądzisz, że jest to niemożliwe? Przyjmij do wiadomości Charlie, że nogami się tego nie załatwia. To nie ja musiałem dotrzeć do ciebie. Wiedziałem, że mi to zadanie ułatwisz. Nie omyliłem się. Jesteś u mnie...

Chwycił koła wózka i odwrócił się w miejscu. Szybkim ruchem sięgnął do szuflady stojącej za nim komody. W następnej sekundzie Cavender miał przed sobą wycelowaną lufę rewolweru wojskowego.

— Nie potrzebuję nóg, Cavender! Ta zabawka jest szybsza od najlepszego sprintera.

Charlie Cavender nie mógł sobie tego wytłumaczyć, ale mimo tej groźnej sytuacji nie odczuł lęku.

— Odlóż to żelastwo, Jack. Porozmawiajmy spokojnie. Bądź rozsądny, Jack.

Zrobił kilka kroków w kierunku młodego człowieka trzymającego rewolwer. Wyciągnął do niego rękę.

— Oddaj mi broń, Jack.

wy inwalida wojenny przykuty do wózka odebrał sobie życie. Ostatni, beznadziejny gest człowieka, który nie mógł sobie znaleźć miejsca w życiu...

Począł jeszcze chwilę, a następnie opuścił dom.

Postanowił pospacerować trochę. Po drodze zauważył krzyczącą reklamę filmu. Był to typowy western. W kulminacyjnym momencie, kiedy ekran drżał od strzałów, a trup ścielił się gdzieś Cavender poczuł, że ogarnia go

SEN SPRAWIEDLIWEGO

HENRY SLESAR

— Mogę cię załatwić w ułamku sekundy, Cavender! Zatrzymaj się! Słyszysz! Rewolwer jest odbezpieczony, a palec trzymam na spuście.

— Oddaj mi broń, Jack. Mówiąc to Cavender podszedł jeszcze bliżej, udowadniając sobie i jemu nagły przypływ odwagi.

— Chcę, abyś wreszcie zdechł, wykrzyknął Fletcher w momencie kiedy Cavender chwycił go za przegub. W wychudzonym ramieniu było więcej siły niż się tego Cavender spodziewał. Był jednak silniejszy. Wózek wykonał nieskoordynowany ruch i Fletcher o mało nie runął na ziemię. Usiłował gwałtownie zachować równowagę.

MOMENT ten wykorzystał Cavender. Teraz zmieniła się sytuacja diametralnie. Rewolwer wycelowany był w głowę Fletchera. W jego szeroko rozwartych oczach można było dostrzec śmiertelną trwogę. Ten, który był przyczyną jego udręki, sam znalazł się w potrzasku. Cavender odczuł nagle przypływ głębokiego zadowolenia, jakąś siłę i władzę nad tym człowiekiem. Wiedział, że znów będzie miał spokojny sen.

Fletcher wymamrotał kilka słów. Były niezrozumiałe. Najwidoczniej paroksyzm wściekłości ścisnął mu gardło. Jego dłoń nadal kurczowo trzymała rewolwer. Rozległ się strzał. Kula z wielkokalibrowej broni roztrzaskała głowę Fletchera.

Cavender odstąpił kilka kroków. Miał wrażenie, że dzieje się to na zwolnionym filmie: wymizowane ciało zapadło głębiej, w fotelu, ramie osunęło się z wózka, rewolwer glucho uderzył o podłogę.

Fletcher nie żył. Charlie Cavender nie odczuwał żadnego wstrząsu. Jack umarł przecież z własnej ręki. Gdyby nie chęć zemsty... Po prostu jego własny plan obrócił się przeciwko niemu.

Cavender podszedł do drzwi i uchylił je trochę. Z korytarza ani z klatki schodowej nie dochodził żaden szmer. Albo nie dosłyszano strzału, albo też nikogo nie było w domu. Zastanowił się: czy ma teraz udąć się na policję i złożyć zeznanie, że działał w obronie własnej? Czy też najspokojniej udać się do domu?

Kiedy odnajdą Fletchera sytuacja będzie całkowicie jasna: nieszczęśli-

senność. Wstał i udał się do domu. Nareszcie odeśpi te koszmarne noce...

Po drodze kupił w kiosku kilka kanapek i dwie puszek piwa.

Wziął kąpiel, ubrał świeżą piżamę. Kanapki postawił obok łóżka. Na wszelki wypadek również pudełko papierosów.

Czuł się znakomicie. Z prawie wilczym apetytem skonsumował kanapki, popił piwem. Wiedział, że będzie mógł wreszcie spać. Spać! Groźby Jacka Fletchera, jego przekleństwa przestały wreszcie działać. Fletcher nie żyje. Skończył się koszmar męczących, bezsennych nocy. Sytuacja się wyjaśniła. Wprawdzie z jego udziałem, ale nie z jego winy. Sprawiedliwości stało się zadość. Wreszcie zaśnie snem sprawiedliwego. Jeszcze jeden papieros i ogarnie go sen.

Lekki, świeży wiatr poruszył firankami. Wzmogło to jeszcze jego dobre samopoczucie. Zaciągnął się głęboko papierosem, czując jak powieki stają się coraz cięższe. Uśmiechnął się z zadowoleniem. Uśmiech ten pozostał na jego twarzy, kiedy kilka sekund później zasnął.

SILLS, gospodarz domu, wymachiwał rękami próbując przekonać inspektora, że pożar wybuchł nie z powodu wadliwej instalacji.

— Bardzo proszę, aby pan to w swoim raporcie ujął, stwierdził niezbicie. Zawsze są później jakieś kłopoty, człowieka obwiniają o wszystko...

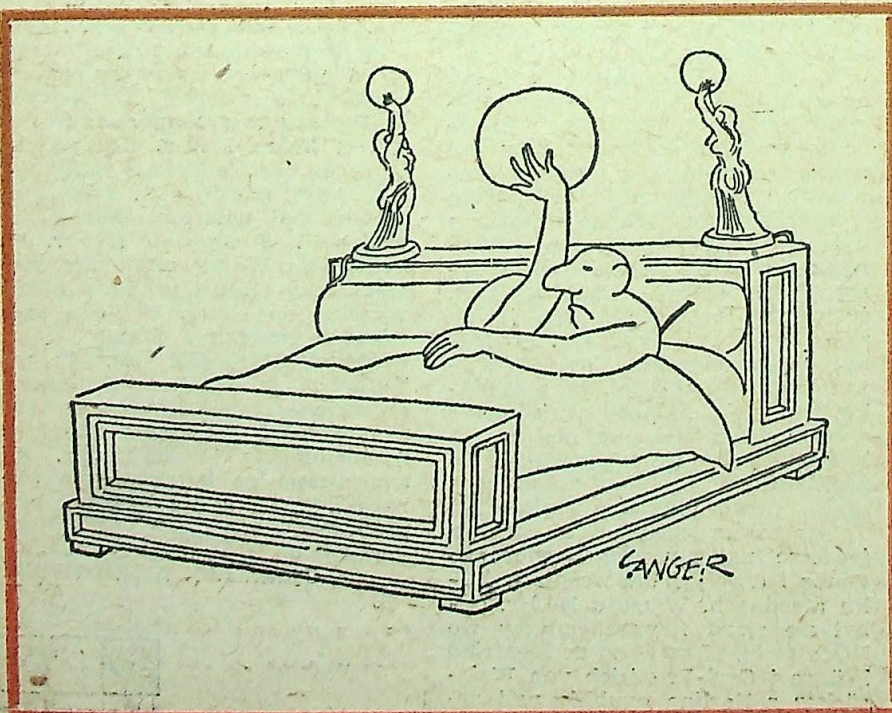
— Proszę się nie martwić, mister Sills, przejrzałem pańskie rachunki. Wynika z nich, że cała instalacja została przed rokiem odnowiona. Zakład ubezpieczeń na pewno nie wniesie w tej sprawie żadnych zastrzeżeń.

Sills odetchnął z ulgą.

— Nie musi pan mieć żadnych obiekcji, Sills, pełna popielniczka, puszki po piwie tłumaczą dostatecznie źródło i finał tego nieszczęśliwego pożaru.

Inspektor odwrócił się, gdyż w tym momencie dwaj pomocnicy wynosili zwęglone zwłoki.

— Jedną muszę powiedzieć, że biedny Cavender miał zdrowy sen...



TV PROGRAM

20—26. II 1976 r.

PIĄTEK

15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Pora na Telestora. 17.35 — „Zrób to sam”. 18.00 — „Człowiek i przyroda”. 18.25 — Informator wydawniczy. 18.40 — Eureka. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr Małych Form. I. Iredyński „Terrarium”. Wykonawcy: Nina Andrycz i Marek Bargielowski. 21.05 — „Drogowskazy”. 21.50 — „Rymowanki” — cz. I. 22.10 — Dziennik. 22.25 — „Rymowanki” — cz. II.

Program II

15.55 — Magazyn wojskowy. 16.15 — Jęz. angielski. 16.45 — Tow. Wiedzy Powstaniej. 17.00 — „Na przykład Afryka”. 17.15 — „Urania”. 17.50 — Teatr Sensacji „Hotel pod poległym alpinistą”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Rodowody”. 20.45 — Film animowany. 20.55 — 24 godziny. 21.05 — „Zepchnięci w ciemności” — film prod. węg. 22.15 — Jęz. rosyjski. 22.45 — NURT.

SOBOTA

8.50 — „Zepchnięci w ciemności” — film węg. 15.30 — Jazdy na nartach uczy Karl Schranz”. 15.40 — Dziennik. 15.50 — Obiektyw. 16.10 — Azerbejdżan, Gruzja, Armenia. 16.30 — „Związek Radziecki między zjazdami”. 17.00 — Spr. magazyn sportowy. 18.20 — Sobota młodych „Naucz nas śpiewać”. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Saskatchewan” — film USA. 21.45 — Dziennik. 22.05 — Wiadomości sportowe. 22.15 — „Kto tak pięknie gra”. 22.55 — Opowieści Starszego Pana.

Program II

16.35 — Program II proponuje. 16.50 — „Spotkanie z górą”. 17.00 — „Jaskinia”. 17.15 — „Kino Miniatur”. 18.00 — „Godzina Wojciecha Fibaka”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Monitor. 20.20 — Spr. magazyn sportowy. 21.10 — Międzynarodowy Konkurs Tańca Towarzystwa Drezno 75. 22.10 — 24 godziny. 22.20 — „Pygmalion XII” — film prod. NRD.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 8.50 — Wiadomości sportowe. 9.00 — „Teleranek”. 10.20 — „Antena”. 10.40 — „Krzysztof Kolumb” — odc. 4 (ostatni). 11.50 — Lekcja Pegaza. 12.10 — Dziennik. 12.30 — „Spadkobiercy zwycięstwa” — film radz. 13.40 — Piórkiem i węglem”. 14.05 — L. J. Kern „Zagadkowy dziadek”. 15.00 — Losowanie Dużego Lotka. 15.15 — Spr. magazyn sportowy. 17.35 — „Nie tylko piosenka”. 17.50 — „Gwiazdy nad tajgą”. 18.15 — Refleksje obywatelskie. 18.30 — „Operowe qui pro quo”. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.35 — „Noc hłeny” — wid. muz. 21.55 — „Nana” — odc. III pt. „Offara” — film ang. 22.35 — Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

15.15 — Militaria, obronność, nowoczesność. 15.45 — Sport i zabawa. 16.35 — „Tatrzańska Jesień 75”. 17.05 — „Operacja Trust” — (odc. 3) — film prod. radz. 18.30 — Spr. magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Przegląd twórczości A. Hanuszkiewicza — „Norwid”. 21.55 — „Jestem tu”.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Zwierzyniec. 17.40 — Echo stadionu. 18.10 — „Stępner zbójnik z gór” (odc. 6) pt. „Wesele”. 18.55 — „Szare na złote”. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Teatr TV. B. Brecht „Opera za trzy grosze”. 21.55 — Dziennik. 22.10 — Śpiewa Elżbieta Strzałkowska. 22.30 — Pr. publ.

Program II

16.45 — Jęz. niemiecki. 17.40 — Zagraniczny film dokumentalny. 17.50 — „Zapraszamy do Ostankino” — występ zespołu Armii Radzieckiej. 18.05 — Progr. publ. 18.30 — „Współistnienie i praktyka”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Spr. magazyn sportowy. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Dyryguje Maksym Szostakowicz”. 22.40 — Jęz. angielski.

WTOREK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Program muzyczny. 17.25 — „XYZ” — cz. I. 17.55 — „Studio TV Młodych”. 18.45 — Fakty, opinie, hipotezy. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominamy, radzimy. 20.30 — „Trzecia Granica” (odc. V) pt. „Nieznajoma z baru „Bokero”. 21.20 — Świat i Polska. 22.05 — Dziennik. 22.20 — Śpiewa Ludmiła Sencino.

Program II

16.15 — Jęz. angielski. 16.50 — „Malarstwo i film”. 17.30 — Teatr TV B. Brecht „Opera za trzy grosze”. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Wtorek melomana. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — Łoża. 22.10 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — „Baśnie mojego dzieciństwa”. 17.25 — Losowanie Małego Lotka. 18.00 — „Koronni świadkowie” — film dokum. 18.30 — Progr. muzyczny. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Kino Interesujących Filmów: „Sybiraczka” — film prod. radz. 22.30 — Dziennik.

Program II

16.35 — Jęz. francuski. 17.10 — „Auditorium maximum”. 17.40 — Poradnia młodych. 18.00 — „Przysięga” — film krym. CSRS. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Big band Woody Hermana” — koncert jazzowy (transmisja). 22.50 — Jęz. angielski.

CZWARTEK

7.00 — „Sybiraczka” — film radz. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Ekran z bratkiem. 18.05 — Polygon. 18.25 — „Hasior w studiu”. 18.40 — Anatomia sukcesu. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.30 — „Złoto Londynu” — film ang.-wł. 22.00 — Dziennik. 22.15 — Studio z Pegazem.

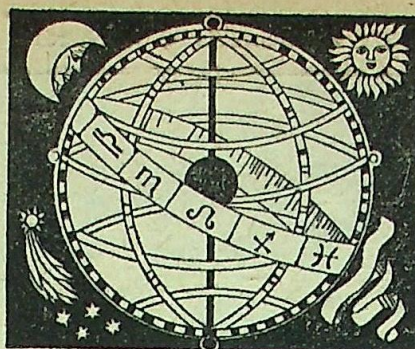
Program II

16.55 — Język rosyjski. 17.30 — Kobiety morza — rep. 17.50 — TRAF — rep. 18.10 — „Kontynent ropy naftowej” — film TV ZSRR. 18.35 — „Wielkie nadzieje” — odc. V pt. „Młodzi gentelmeni” — film ang. 19.00 — Rozmaitości Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Preludia” — pr. muz. 20.50 — „A może tak” — rep. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — II Symfonia Chaczaturiana. 22.30 — Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA CSRS

Proponujemy TV CSRS nie podajemy z przyczyn od nas niezależnych. Czytelników przepraszamy.



GWIAZDY MÓWIA...

20—26. II. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej jednym okiem, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III — 20. IV



W nadchodzącym tygodniu należy jak najprędzej zrealizować zaległe zobowiązania. Czas bowiem nagli i możesz w rezultacie znaleźć się w niezbyt przyjemnej sytuacji... Za parę dni — miła wizyta rodzinna.

BYK 21. IV — 21. V



Nie odsuwaj już dłużej decyzji przeprowadzenia zasadniczej zmiany w swoim życiu osobistym. Sprawy komplikują się coraz bardziej — może wydarzenia najbliższych dni przekonają cię, że jest to konieczne...

BLIŹNIĘTA 22. V — 21. VI



Na nękające cię kłopoty już w najbliższych dniach uda się znaleźć radę. Dużą pomoc okaże ktoś życzliwy, poznany niedawno. Przy końcu tygodnia miłe spotkanie.

RAK 22. VI — 22. VII



Ważny problem zawodowy zajmie ci wiele czasu, nawet tego prywatnego, który zapewne został już zaplanowany... Współpracownicy bardzo liczą na twoją inicjatywę i samodzielność.

LEW 23. VII — 22. VIII



Rozmowa, do której od jakiegoś czasu się przysmierzasz, nie rozwieje twoich wątpliwości. Musisz zdobyć się na jeszcze trochę cierpliwości. Przy końcu tygodnia przypomnij sobie, że jeszcze trwa karnawał.

PANNA 23. VIII — 22. IX



Twoje zamierzenia na najbliższe dni nie powinny być zbyt wygórowane — uwagę skoncentruj raczej na sprawach przyziemnych, których realizację odkładasz z tygodnia na tydzień.

WAGA 23. IX — 23. X



Wiadomość, jaką otrzymasz za parę dni, powinna cię uradować i wzbudzić skrywane nadzieje. Nie bój się tym razem ryzyka — tylko śmiała inicjatywa może dać ci jakiegokolwiek szansę...

SKORPION 24. X — 22. XI



Twoje zamierzenia są bardzo realne, sytuacja sprzyjająca i przyjaciele chętni do pomocy — nie zwlekaj zatem, ale nakreśl szybko plan działania i zabierz się do niego z dużą sumiennością.

STRZELEC 23. XI — 21. XII



Przed tobą podróż — niezbyt daleka, ale dosyć uciążliwa. Wszystkie jej trudy wynagrodzi ci radosna nowina jaką zastaniesz po powrocie. W połowie tygodnia — niełatwy dylemat natury finansowej.

KOZIOROŻEC 22. X — 20. I



Musisz zdobyć się na więcej wyrozumiałości dla osoby bliskiej twemu sercu. Nazbyt częste objawy zazdrości i inne pretensje prowadzą nieuchronnie do ostrego konfliktu, który jeszcze możesz powstrzymać...

WODNIK 21. I — 20. II



Nowa znajomość. Wraz z nią przyjdą poważne problemy. Nie spiesz się — przynajmniej na razie — ze zobowiązującymi decyzjami. Natomiast w sprawach zawodowych decyzje takie konieczne będą jak najprędzej.

RYBY 21. II — 20. III



Niebawem otrzymasz bardzo interesującą propozycję. Zastanów się nad nią bez uprzedzeń, a także bez emfazy — ważne, by twoje postanowienia w tej sprawie były rzeczowe i obiektywne.



BABKA CZEKOLADOWA (LACIATA)

Utrzyj do białości 25 dkg masła, dodaj (ciagle ucierając) 25 dkg cukru, 4 żółtka surowe, jedną paczkę proszku wanilinowego, 1/2 kg maki, 1 paczkę proszku do pieczenia, małą szklankę mleka i wreszcie pianę z 4 białek delikatnie i dokładnie wymieszaj z ciastem. Ciasto podziel na połowę, do jednej połowy dodaj 3 łyżki kakao i 10 dkg cukru. Nakładaj ciasto do natłuszczonej formy: najpierw warstwę bez kakao, na wierzch warstwę z kakao. Piecz 1—1,5 godziny. Posyp cukrem pudrem.

ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe w nowym budownictwie (2 pokoje, kuchnia) w Lubinie na podobne lub mniejsze we Wrocławiu. Wiadomość: Lubin, ul. Tysiąclecia 11/6, tel. 141-07 w godzinach wieczornych. g 000860

SUKNIE ślubne, welony poleca wypożyczalnia — Cecylia Gaca, Lubin, Kopernika 6. g 000856

ZAMIENIĘ mieszkanie (M-4) w Kamiennej Górze na podobne w Lubinie lub Głogowie. Wiadomość: Kamienna Góra, ul. Cicha 13/34. g000863

ZAMIENIĘ mieszkanie (2 pokoje, kuchnia) w Polkowicach na podobne w Częstochowie. Wiadomość: Polkowice, ul. Lenina 11/10 w godzinach popołudniowych. g000861

proponujemy



...western amerykański zrealizowany przez Raula Walsha „SAS-KATCHAWAN”. Ukazuje on konflikt kapitana kanadyjskiej policji konnej z jego szefem pułkownikiem. Kapitan prowadzi politykę pokojowego współżycia z podbitymi indiańskimi plemionami i ta zgodna koegzystencja jest źródłem nieporozumień.

Barbarę Brylską (na zdjęciu obok), Stanisława Zaczęka oraz Leona Niemczyka zobaczymy w sensacyjnym filmie produkcji NRD „PYGMALION XII”. Scenariusz tego kryminału oparto na autentycznych wydarzeniach — walce kontrwywiadu NRD ze szpiegowskimi siatkami USA i RFN.

Kobiety na cichy front

James Scott, szef kalifornijskiej agencji wynajmującej szpiegów i najemników do Ameryki Południowej, Azji i Afryki uważa, że do tej „roboty” nie nadają się normalni amerykańscy żołnierze. Byli członkami elitarniej jednostki „Zielonych beretów” stwierdził w wywiadzie, że w akcjach specjalnych z wysłanych dziesięciu wraca jedynie dwóch żołnierzy. Wśród profesjonalnych najemników stosunek ten wynosi 8:10. Handlarz

najemnikami ujawnił jeszcze jeden dość szokujący szczegół. Okazuje się, że prosperująca nie najgorzej firma ma na swoich kontraktach również kobiety. Stanowią one ponoć aż 40 procent najemników. „Nadają się szczególnie do zajęć wywiadowczych, posiadają jednak również wyszkolenie w pilotowaniu samolotów i obchodzeniu się z materiałami wybuchowymi”, oświadczył Scott.



Konkurent rekina

Jack Nicholson, amerykański aktor pokazuje rekinowi zęby. Znamy twierdzą bowiem, że jego najnowszy film będzie mocną konkurencją dla „Białego rekina”, który strząsa teraz widowniami kin. Nicholson gra niezwykle przebiegłego pacjenta z zakładu dla umysłowo chorych, który „tylko sądzi, że udaje szaleńca”. Zdjęcia realizowano w autentycznym zakładzie w Salem (stan Oregon), a wykonawca głównej roli zakwaterował się tam na kilka tygodni przed przyjazdem ekipy filmowej. Wejście w atmosferę szaleństwa było wielce udane — Jack Nicholson otrzymał nagrodę nowojorskich krytyków filmowych za grę aktorską.

Wesele w pałacu

Hrabia Henri de Breuil obiecuje swoim przyszłym klientom „siódme niebo”. Właściciel rodzowego pałacu z XVIII w. położonego koło Paryża zawarł z pewną japońską organizacją turystyczną korzystny kontrakt. Zakochane pary będą mogły w zacnych murach folgować swym miłotnym uniesieniom i zawrzeć ślub w pałacowej kaplicy. Dziewięciodniowy pobyt w „siódmym niebie” kosztuje ponad tysiąc dolarów.

Per pedes

Nie do wiary, a jednak to prawda. Przeciętny człowiek w ciągu swego życia przemierza piechotą 100 tysięcy kilometrów. Do takiego wyniku doszli naukowcy amerykańskiego uniwersytetu Stanford. Jest to imponujący wyczyn, jeśli uzmystowić sobie, że trasa ta wystarcza do pokonania dwa i pół raza obwodu kuli ziemskiej. Ciekawi jesteśmy ile wynosiła życiowa przeciętna per pedes przed erą motoryzacji?

Śladami ojców

Rory Flynn długo odrzucała propozycję, by wstąpić w ślady swojego ojca Errola Flynna, supergwiazdora lat trzydziestych. Wreszcie podpisała jednak kontrakt w Paryżu. Również Rock Brynner, najstarszy syn właściciela najsłynniejszej lisy świata Yula, wylądował we Francji, by podjąć się reżyserii i zagrać główną rolę w filmie, do którego napisał scenariusz i skomponował muzykę.



Remanenty 75

Miliony fruwających mrówek opanowały w Darlinghurst (Australia) posterunek policji. Wielogodzinny atak przy pomocy zmasowanych środków chemicznych pozwolił dopiero policjantom wykurzyć napastników i zająć należne miejsce.

Cztery godziny spędził w szafie pewien wiedeński kupiec, by przytapać żonę i jej gacha in flagranti. Zamiast tego pojawiła i rozmówiła się z żoną jego przyjaciółki. Sądziła ona, że zazdrośny kupiec jest kawalerem.



Kabaret nr 2?

Hanni Vanhaidem, spikerka hamburskiej telewizji, ma zamiar pójść w ślady Lizy Minelli. Pierwsze występy, w których przedstawiła kilka numerów z głośnego filmu „Kabaret” znalazły ciepłe przyjęcie. Hanni ma zamiar dopracować się własnego telewizyjnego show. O wszechstronności świadczyłby fakt, że niebawem wyda również swoją pierwszą płytę długogrającą.

Niespodzianka Mikołaja

Do hallu National City Bank w Evansville (USA) wkroczyła kobieta przebrana za Mikołaja. Pod groźbą pistoletu kazała napchnąć sobie pusty worek banknotami. Spełniono jej polecenie, uważając to za żart. Ślad po reżolucyjnym Mikołaju zaginął.

KRZYŻÓWKI

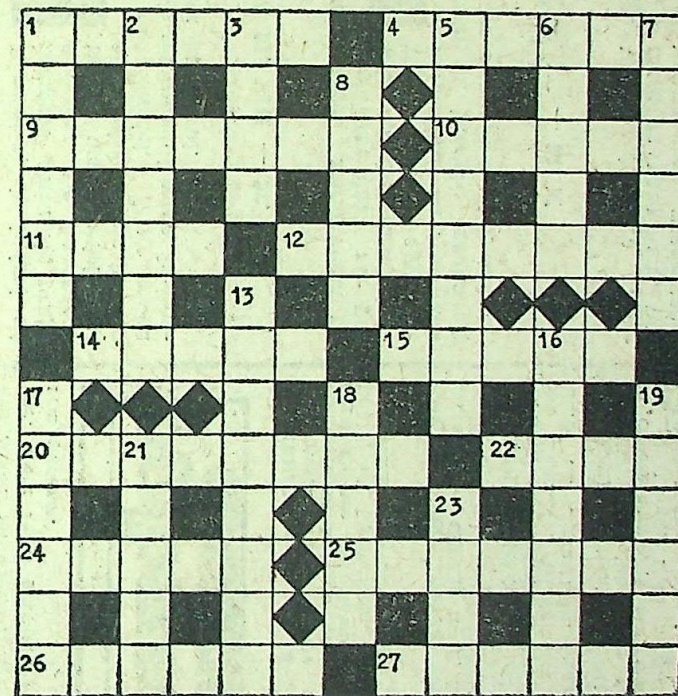
POZIOMO: 1 — przeszkoda, 4 — z kółkami, 9 — szkoda moralna wyrządzona komuś niezasłużenie, 10 — burza mury, 11 — do przesiewania ciał sypkich, 12 — zapowiedź, 14 — robotnik zakładów dziewiarskich, 15 — specjalistyczne gospodarstwo rolne, 20 — podniósł to, co zgubiłeś, 22 — świński samiec, 24 — ptak z rodziny sokołów, 25 — zarodek zwierzęcy, 26 — peleng, wyznaczenie kierunku od miejsca obserwacji do śledzonego obiektu oraz kąta między tym kierunkiem a kierunkiem odniesienia, 27 — lichy koń.

Rozwiązanie krzyżówki z nr-u 6. POZIOMO: zaspy, słownik, pacholek, Oregon, Natasza, gejsza, opłata, tangens, oczlik, imigrant, rajtuz, fagot; **PIONOWO:** zapinka, pchła, lyko, wole, kpina, właz, Rejtan, gazele, trapez, salami, agnat, pasztet, pobór, Anin, górką, lont, kicz.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych, otrzymują: Zbigniew DOMAŃSKI z Jeleniej Góry, Mirosław TRETER z Legnicy, Barbara ZARĘBSKA z Legnicy. Nagrody wyślemy pocztą.

PIONOWO: 1 — dążność, 2 — docinek, 3 — marka stalowych żyłetek, 5 — podpis własnoręczny, 6 — rybie gody, 7 — but na lato, 8 — marka czechosłowackich samochodów, 13 — spotkanie, 16 — bije monety, 17 — nadzieja, obuch, 19 — drwina, kpina, 21 — klaser, 23 — harcerskie wczasowisko.

Opracował
CZESŁAW PAŃCZUK



Od przybytku głowa nie boli.